№ 296. Kraków, dnia 30 Grudnia — Niedziela. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscowa: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigar, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Balera przy ulicy Grodzkiej i Ladwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla wszystkich, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" — w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Delang i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileecka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się Nowym roku upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie .	1 złr. 80 ct.	2 złr. 10 ct.
Kwartalnie .	5 „ — „	5 „ 90 „
Półrocznie .	10 „ — „	11 „ 80 „
Rocznie .	20 „ — „	23 „ 60 „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie .	2 złr.
Kwartalnie .	6 „
Półrocznie .	12 „
Rocznie .	24 „

W Państwie Niemieckiem:		Za granicą w ogóle:	
Miesięcznie .	3 złr.	Miesięcznie .	3 złr.
Kwartalnie .	7 „	Kwartalnie .	8 „
Półrocznie .	14 „	Półrocznie .	16 „
Rocznie .	28 „	Rocznie .	32 „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę przysyłać należy przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. ś. Jana Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* w domu pod wskazanym adresem.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Motory życia" przez Autora „Marzycieli".

Zwracamy uwagę PP. Kupców, Przemysłowców i Rękodzielników na „***Przewodnik adresowy***", zamieszczony na ostatniej stronicy pisma, w którym codziennie ogłaszamy ich firmy i adresy. Kto pragnie, aby firma jego w Przewodniku była ogłoszona, zgłosić się zechce do Administracyi *Nowej Reformy*, ulica św. Jana Nr. 13 na dole.

***Kraków**, 29 grudnia.*

Byliśmy niedawno świadkami faktu, z wielu względów ciekawe rzucającego światło na polityczne stosunki w naszym kraju. Kiedy od wielu lat Sejm daremnie się upominał o decentralizacyę kolejową, kiedy sprawa ta, podjęta przez nasze poselstwo w Wiedniu dotąd ani krokiem naprzód nie postąpiła, a prowizoryczne zarządzenia ministerstwa co do dyrekcyi skarbowych kolei galicyjskich wzniecają obawę, iż znowu życzeniom kraju nie stanie się zadość — zdawało się zupełnie naturalnem, żeby w tej decydującej chwili w jakikolwiek sposób objawiła się opinia kraju.

Objaw taki nastąpił w naszem mieście. Z kilkuset obywateli złożone zgromadzenie, które obradowało w sposób bardzo poważny i porządny, powzięło uchwały, dowodzące, że każdy stanowczy krok naszego poselstwa w sprawie decentralizacyi kolejowej, żywe obudzi echo w kraju. Dla posłów naszych jest to cennym dowodem, że w sprawie tej kraj za nimi stoi, dla rządu wskazówką, iż postanowienia, jakieby w kierunku decentralizacyi powziął, byłyby niewątpliwie wdzięcznie i z uznaniem przez kraj przyjęte, a tem samem wzmocniłyby znacznie jego stanowisko.

To też zdawało się, że taki objaw opinii powinienby tylko w obozie reprezentowanym przez *N. fr. Presse* znaleźć oponentów, ale nigdy u nas w kraju, nigdy w polskiem, autonomicznem dziennikarstwie. Stało się przeciwnie.

Zgromadzenie obudziło bardzo żywą niechęć obozu, który nie może przeboleć utraconego monopolu na zajmowanie się sprawami publicznemi, zaś obywatele, którzy zgromadzenie to urządzili, stali się przedmiotem gwałtownych napaści. „Na" osobiste napaści odpowiadać nie myślimy — ale nad powodami owej niechęci tembardziej zastanowić się warto, że leżą one głębiej, niżby się na pozór zdawać mogło.

Trudno zaprzeczyć, iż grała tu ważną rolę koteryjna niechęć, która budzi się silnie ilekroć przeciwne stronnictwo w jakikolwiek sposób czynnie wystąpi. Fakt, że to „nie my" zrobili, wystarcza, by potępić co się zrobiło. Obwołany przed sześciu laty „rząd moralny" — znieść tego nie może, by się ktośkolwiek z pod wpływu jego wyłamywał i rozkazów jego nie słuchał, nie ma zaś dosyć politycznego taktu, aby zrobić dobrą minę do tego, czemu przeszkodzić nie może, i co — chcąc być sumiennym — musiałby uznać użytecznem. Więc chciano wywołać niczem nieuzasadnioną obawę, że zgromadzenie takie i uchwalona na niem petycya sprawie zaszkodzić może, jak gdyby kiedykolwiek mógł usiłowaniom reprezentantów kraju zaszkodzić dowód, że w tych usiłowaniach poparcie kraju znajdą. Więc rozszerzano pogłoski, iż rzecz ta skierowana jest przeciw obecnemu rządowi i systemowi jego — jak gdyby nie było raczej przeciwnie wzmocnieniem stanowiska rządu i utrwaleniem jego systemu to wszystko, co zacieśnić może węzły między rządem a tą większością, o którą on się dotąd opiera. Wszystko zaś, co jest zgodne z autonomicznym programem i konsekwentnie z programu tego wypływa, powinno te węzły zacieśnić. Tych wszystkich też zarzutów i podejrzeń nikt na seryo brać nie mógł.

Ale była na dnie tej całej opozycyi przeciw zgromadzeniu inna myśl — była zasadnicza między nami a przeciwnikami naszymi różnica. Nie podobała im się apelacya do ogółu — nie podobało im się, że *misera contribuens plebs* została zaproszona, aby dała wyraz swym żałobom i pragnieniom, i zabrała głos w żywotnej dla niej sprawie. Ogółowi temu nic do tego, co rząd robi — ogół ma słuchać i milczeć. Raz na sześć lat wolno mu przystąpić do urny wyborczej, wybrać ile możności uległych posłów, a potem — razem z *Czasem* — zachwycać się każdym czynem rządu, który ze swej strony ma tylko czasem poradzić się „moralnego rządu" a na głos ogółu nie zważać.

Że ten system rządzenia byłby bardzo wygodny, łatwo pojąć. Ale nie mniej łatwo pojąć, coby się po pewnym przeciągu czasu stało ze społeczeństwem, gdyby w tym systemie nie zrobił się wyłom. Koniecznem bowiem następstwem tego byłoby zupełne społeczeństwa tego zgnuśnienie, bezmyślność, brak wszelkiej politycznej samoistności i energii, ślepe poddanie się losom — otwarte najszersze wrota dla wszelkiej reakcyi. Kto tego nie chce, ten musi starać się o to, aby ogół korzystał z konstytucyjnie zagwarantowanego prawa petycyonowania i prawa zgromadzeń, z prawa wolnego objawu myśli w granicach ustaw; ażeby ten ogół tym sposobem kształcił się i wyrabiał, a gdy mu przyjdzie korzystać z prawa wybierania reprezentantów, czynił to z całą polityczną świadomością. I to jest najbardziej nie na rękę „rządowi moralnemu", bo wie on aż nazbyt dobrze, że im bardziej to poczucie praw i ta polityczna świadomość przeniknie w masy, tem bardziej krucha podstawa jego exystencyi. I w tem też główny powód ataków na zgromadzenie krakowskich obywateli i na jego inicyatorów.

Kiedyśmy przed świętami pisali o wydanym przez namiestnictwo zakazie tworzenia kółek nauczycieli szkół wyższych — opieraliśmy się wyłącznie na tem, co w sprawie tej doniósł *Dziennik Polski.* Tymczasem ta faktyczna podstawa do ocenienia owego zakazu okazała się mylną. W istocie zaś rzecz się tak miała:

Kiedy powstało lwowskie kółko nauczycieli szkół średnich, i była uzasadnioną nadzieja, że i w innych miejscowościach takie kółka powstaną — wówczas Towarzystwo pedagogiczne na walnym zjeździe tegorocznym w Stryju powzięło uchwałę, zmieniającą statut w ten sposób, iż do §. 4 dodano nowy ustęp tej treści:

„Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego utworzy ze wszystkich kółek nauczycieli szkół wyższych osobny związek, jako krajową sekcyę szkół wyższych."

Że zaś Towarzystwo pedagogiczne rozciąga swą działalność prócz Galicyi także i na Śląsk, przeto według ustawy zmiana statutu ma być przyjętą do wiadomości lub zabronioną nie przez namiestnictwo lecz przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Skutkiem tego rzecz oparła się o Wiedeń.

Ministerstwo odmówiło przyjęcia do wiadomości powyższej zmiany statutu, opierając się naprzód na formalnych a dalej i na rzeczowych względach. Co do formalnego względu, zarzuca ministerstwo, iż „brak wszelkich bliższych postanowień co do urządzenia związku, w dodatku do §. 4 statutu zamieszczonego, i ponieważ z Kółek pedagogicznych, które według statutu nie są uprawnione do samoistnego występowania na zewnątrz, w myśl ustawy o stowarzyszeniach związek utworzonym być nie może."

Gdybyśmy nawet uznali słusznym pierwszy zarzut, brak bliższych postanowień co do organizacyi sekcyi szkół wyższych — chociaż wobec faktu, że obowiązujący statut nie zawiera także żadnych szczegółów organizacyi kółek, nie wydaje on się słusznym — to trudno się zgodzić na drugi zarzut. Ministerstwo zdaje się wychodzić z założenia, że czego nie ma wyraźnie w ustawie, to jest zakazanem, i dlatego twierdzi, że organizacya takiej osobnej sekcyi dozwoloną być nie może. Nam się jednak zdaje, że zakazanem jest tylko to, co... jest zakazanem, a dozwolonem jest to wszystko, czego ustawa nie zabrania.

Wszakże najbardziej razi dalszy ustęp reskryptu ministerstwa, w którym powiedziano: „Projektowane urządzenie krajowej sekcyi szkół wyższych, podlegałoby zresztą także poważnym zarzutom ze stanowiska administracyi szkolnej, w interesie zastrzeżenia powagi władz szkolnych." Nigdzie ustawa o stowarzyszeniach nie powiada, że nie wolno założyć stowarzyszenia, jeżeli jest obawa, że ono powadze władz szkodzić może. Utworzenia Towarzystwa może władza zabronić, jeżeli ono jest sprzeczne z ustawą lub niebezpieczne dla państwa — a zresztą w żadnym innym wypadku. Że tu ani jedno ani drugie nie zachodzi — dowodzić nie porzebujemy. Ze względu na panujące u nas od pewnego czasu stosunki prasowe, poprzestajemy na tej suchej a tak bardzo skromnej uwadze krytycznej, nie wyprowadzając z niej żadnych dalszych wniosków co do ducha, jaki dyktował powyższy ustęp ministeryalnego reskryptu. Zaznaczamy tylko w końcu fakt, że zabroniony jest związek kółek nauczycieli szkół wyższych, same zaś kółka mogą dalej istnieć i pracować.

„St. James Gazette" o Polakach.

W numerze świątecznym z 24 grudnia zamieszcza angielska *St. James Gazette* ciekawy a sympatyczny dla nas artykuł pod tytułem: *Polish hopes and feares* (polskie nadzieje i obawy). Zaznaczywszy zmianę, jaka po powstaniu z roku 1863 zaszła w postępowaniu Polaków — pisze redakcya dalej:

„Wiele wypadków zaszło ostatniemi czasy w Polsce, które dawniej byłyby pobudziły Polaków do akcyi; ale pomimo, że nie brakło zachęty i popularnych sympatyj, oparli się pokusie. W ostatnich kilku tygodniach imie Polski było znowu wspominane w związku z pewnemi planami, które miały być układane przez ks. Bismarka przeciw Rosyi. Polacy są gorącymi obrońcami austro-niemieckiego przymierza, ono bowiem ubezpiecza Galicyę, jedną z najważniejszych i pomyślnie się rozwijających części ich ojczyzny, od napadu ze strony Rosyi; ale wojna między Rosyą a Austryą, albo między Rosyą a oboma jej zachodniemi sąsiadami — napełniłaby Polaków raczej obawą niż nadzieją. Taka wojna naturalnie toczyłaby się na polskiem terytoryum, które byłoby narażone zarówno na kontrybucye ze strony zwycięscy, jak i zemstę zwyciężonego, a jedno i drugie zniszczyłoby przemysł kraju, który się podźwignął od ostatniego powstania. Dalej, jest wiele pułków polskich zarówno w austryackiej jak pruskiej armii, i wiele tysięcy młodych Polaków służy w wojsku rosyjskiem. Z obu stron popłynęłoby wiele polskiej krwi. I w jakimże celu? I na czyjąż korzyść?

„Wielki praktyczny polityk w Berlinie, który narzędzia do swych planów bierze wszędzie, gdziekolwiek je znajdzie — i który stosownie do wymagań swej polityki był już w jawnem lub tajnem przymierzu z wszystkiemi stronnictwami i z wszystkiemi krajami — nigdy Polaków nie łudził fałszywą nadzieją. Oddawna w Berlinie uważano w wysokich kołach wojskowych zmianę granicy rosyjsko-pruskiej jako ze względów statystycznych konieczną i sądzono, że z pierwszej sposobności korzystać należy, ażeby tej zmiany dokonać".

Artykuł wywodzi dalej, że pociągnęłoby to za sobą zajęcie przez Prusy Warszawy i całego lewego brzegu Wisły.

„Te wiadomości mogą nie mieć realnej podstawy, ale dość powszechnie w Polsce im wierzą. Polacy zaś uważaliby wykonanie takiego planu jako narodową klęskę, jako czwarty podział kraju, zwłaszcza teraz, po doświadczeniach poczynionych z germanizacyjną polityką pruską w Poznańskiem. Takie to obawy bywają powszechnie, tak prywatnie jak i publiczne wypowiadane, pomiędzy Polakami, jako oczekujące ich kraj na wypadek wojny Austryi albo Niemiec z Rosyą. Dla wojny, którąby im otworzyła nadzieję jakiegokolwiek polepszenia ich doli, chętnie ponieśliby najcięższe ofiary, ale taka wojna jak powyżej skreślona, może ich tylko nieufnością napełnić. Zarówno z innemi narodami Europy Polacy gorąco pragną pokoju, chociaż w utrzymanie jego nie wierzą".

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Lwów**, 28 grudnia.*

= Skąpe są obecnie wiadomości wśród feryj świątecznych; w kalendarzu mamy wprawdzie tylko dwa dni świąt, ale leży to już w naszej naturze i w tradycyi, że świątkujemy od Bożego Narodzenia aż do Nowego Roku, a od tego dnia aż do Trzech Króli, a potem korzystamy jeszcze trochę z świąt obrz. gr. kat. Wśród odpoczynku nie dzieje się tedy nic takiego, coby zasługiwało na wzmiankę. Wypada więc tylko

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

31) przez

Autora „MARZYCIELI".

(Ciąg dalszy)

Iwo urwał. O. Sebastyan, który go słuchał cierpliwie, zapytał:

— I z tą wiarą twoją, z którą mnie zapoznałeś, dobrze ci synu?

— Widzisz ojcze, że ona mnie robi spokojnym, a gdzie spokój, tam szczęście.

Kapłan głową potrząsł.

— Spokojnyś dziś, boś człowiek ducha mężnego, ale co będzie w chwili, gdy śmierć już zbliska zajrzy ci w oczy? Czy nie pożałujesz wtedy, żeś wzgardził pociechami religii, tej religii, która sama tylko rozjaśnia ciemne widnokręgi, która, jak lampa morska jasno płonąca, wskazuje do przystani drogę okrętom miotanym falą rozhukaną?

— Już niedługo ojcze, sam się więc przekonasz, czy trwoga mnie ogarnie, gdy godzina moja wybije. Ja wierzę, że zostanę, jakim dziś jestem.

Wypowiedział to takim tonem, że nikt nie mógłby wątpić o prawdzie w jego słowach zawartej. O. Sebastyan o krok doń się zbliżył, a biorąc go za rękę, rzekł:

— Dla duchów mężnych, śmierć w rzeczy samej jest niczem.... Już niejeden z takich, jak ty, zginął, z czołem hardo podniesionem i z uśmiechem na ustach. Ale wierz mi synu, życie trudniej czasem przeżyć, niż głowę oddać pod topór kata. Są zawody, które nas zmysłów pozbawiają, są boleści, pod których brzemieniem bezsilni upadamy. Wtedy jedyną naszą dźwignią wiara, jedyną osłodą religia, jedyną ucieczką Bóg! O! nie sądź, że tylko słabi wiary potrzebują. Ten wielki ukrzyżowany, w którego wierzymy, nie dla słabych tylko na ziemię zstąpił, boć nie sami tylko słabi jego pomocy potrzebują. Któż z większem upragnieniem wyglądał Mesyasza od owych proroków potężnych, którzy myślą, słowem i czynem, narodowi swemu przyświecali? Ale ci właśnie dla tego, że byli wielcy, wiedzieli, że ponad wszystkiem musi być Bóg, bez którego czynnej pomocy, człowiek nie może dojść do prawdy. A żywot ludzkości całej czyż cię nie przekonywa, iż w rękach Wszechmocnego jest ona, jakoby marne ziarnko piasku, którem on dowolnie porusza? Powiadasz, że nie masz pewności, ażali Bóg jest na niebie, i czy dusza tak jest nieśmiertelna, jak to kościół naucza. A niczemże są dla ciebie słowa choćby tych filozofów pogańskich, którzy za to bądź cykutę pili, bądź szli na wygnanie, że druzgocąc bogi olimpijskie, przepowiadali panowanie jedynego Boga i duszy nieśmiertelność? Czy niczem jest także w twoich oczach krew tylu tysięcy męczenników, którzy dla tych prawd wiekuistych szli na stos z radością? Lecz ty może sądzisz, że to byli sami ludzie słabi i umysłu małego! O! synu, między nimi były mędrców całe legiony i być musiały inaczej mądrość świata starożytnego, nie byłaby w proch runęła. A żywot tego wielkiego filozofa Zachodu, tego Augustyna świętego, który z największej niewiary, doszedł do wiary najczystszej, czyż cię nie przekonywa, że najgłębsza mądrość świata nie wystarcza, że filozofia świecka toułuda, a prawda odwieczna jeno w naszej wierze świętej?! Kościół nasz nieomylny tysiące liczy takich, którzy mimo, iż rozumem wzbijali się w najwyższe regiony i długie lata Bogu urągali, gdy burza życia nad nimi zahuczała, przyszli do niego szukać ratunku.

— Co do mnie ojcze — Iwo przerwał nie bez gorzkiej ironii w głosie i uśmiechu — ja chyba nie znajdę się już w tem położeniu, bo mi czasu braknie....

— Niezgłębione synu są wyroki nieba i nikt nie wie, do czego go Bóg przeznacza!... A teraz żegnam cię synu — ja pójdę modlić się za ciebie!

Rozdział szesnasty.

Strzał z ukrycia.

Dyrektor policyi, otrzymawszy od księcia rozkaz surowy, by czuwał nad Rajem, znalazł się w przykrem położeniu. Znając na wskróś każdą z wybitniejszych osobistości, tak w okolicy, jak w całym kraju, wiedział doskonale, że hr. Roman Despot nie należy do ludzi podejrzanych; nierównie bowiem łatwiej można mu było zarzucić zbyt wielką obojętność dla spraw publicznych, niż skłonność do spiskowania. Mimo to, należało wysłać natychmiast jakiego ajenta do Raju, by książę nie dowiedział się przypadkiem że jego rozkaz został martwem słowem. Jak każdy wysoki dygnitarz, szczycący się łaską swego monarchy, miał i dyrektor setki nieprzyjaciół, czyhających na jego zgubę. Gdyby więc który z nich zwietrzył, że on rozkaz księcia puścił mimo uszu, niewątpliwie zarazby o tem doniósł do dworu, a wtedy dyrektor straciłby nietylko względy nadzwyczajne, lecz prawdopodobnie i posadę.

Kto jednak miał być owym duchem opiekuńczym, którego dla Raju książę żądał? W mieście, takie zadanie mógłby śmiało powierzyć pierwszemu lepszemu agentowi; przeciwnie na wsi, sprawa była nierównie trudniejsza, tam bowiem wszyscy się znają, każda więc nowa figura zamiast podpatrywać, sama najczęściej bywa szpiegowana. Dyrektorowi wiele zaś na tem zależało, by nikt w pałacu Despotów nie domyślał się nawet, że z jego ramienia został do Raju przysłany wyżeł policyjny.

Z dawien dawna marzył on z żoną o zabezpieczeniu przyszłości Leopoldowi przez dobry ożenek. W ostatnich miesiącach ich wzrok padł na siostrę Alfreda, hrabiankę Alinę, która prócz młodości, urody i pozycyi społecznej, przyniosłaby mężowi także kolosalny majątek. Jakkolwiek piękne te projekta dalekie jeszcze były od urzeczywistnienia, Leopold bowiem był dotąd ledwie raz czy dwa w Raju, i w roli konkurenta nie tak prędko odważyłby się wystąpić, mimo to roztropność nakazywała tak się zachowywać, iżby jaka niezręczność zaraz na wstępie wszystkiego nie popsuła. A czy nie byłoby to wielką niezręcznością, mogącą odrazu całą budowę obalić, jeśliby mieszkańcy Raju usłyszeli, że na rozkaz dyrektora policyi są szpiegowani? Aby do tego nie przyszło, należało więc wybrać bardzo sprytnego ajenta, gdyż pierwszy lepszy, mógłby tylko sprawę skompromitować.

Dyrektor wróciwszy do domu, mimo kilkakrotnych zapytań żony, która po każdem posłuchaniu na dworze, chciała wszystko wiedzieć, zbył ją ni tem ni owem, lecz prawdy nie wyjawił, doświadczenie bowiem, oparte na zimnym rozsądku, oddawna mu powtarzało, że człowiek publiczny powinien ciągle myśleć mało, lecz za to pewnie działać, a nic nie mówić.

Pani Filomena, która zanadto dobrze znała swego męża, iżby z chmury wiszącej mu nad czołem nie miała domyślać się jakiejś tajemnicy, nie mogąc nic zeń wydobyć, poszła gniew swój wywrzeć na Sabinie, która w takich razach bywała zawsze jej kozłem ofiarnym.

Dyrektor tymczasem, zamknąwszy się w swojej kancelaryi, układał plan dalszego postępowania, a gdy wieczór zapadł, wezwał do siebie jednego z wyższych urzędników policyjnych.

— Dziś jeszcze potrzebuję widzieć Karolka — rzekł sucho. — Poszlij pan po niego zaraz.... Niech tylko posłaniec ostrożnie postępuje, by siebie i jego nie zdradził.

Urzędnik skłoniwszy się, wrócił prosto do swego biura i tu tajnemu agentowi, z którym właśnie konferował, powtórzył rozkaz dyrektora. Agent zerwał się jak ogar, gdy w oddali ujadanie psów zasłyszy i cwałem wybiegł na ulicę. Tu wziął pierwszą dorożkę która się nawinęła i kazał wieźć się do bramy Słonecznej, znajdującej się niedaleko bramy Zwycięztwa. Jak wiemy, przez tę drugą jechało się do Wydmisk; przez pierwszą zaś do Zalesia, oddzielonego od Wydmisk rozległym lasem sosnowym.

Późno już było, gdy do kancelaryi dyrektora wsunął się człowiek nizkiego wzrostu, z dużemi wąsami i brodą, w surducie po kostki mu sięgającym. Skłoniwszy się głęboko, przy drzwiach się zatrzymał.

— Jak się masz chłopcze! — przemówił dyrektor.— Co tam słychać nowego?

— Jak dotąd panie dyrektorze, nic jeszcze nie ma.

Głos mówiącego był dość dźwięczny, niezgodny z jego starem wyglądaniem.

— Robotnicy spokojni?

— Na oko tylko.

— Jak to na oko?

— Ich niezadowolenie wielkie, ale że się boją, więc milczą. Szczególnie teraz, po zasądzeniu Iwona, którego poczytują za swego bohatera, zaczyna między nimi coraz bardziej kipieć. (C. d. n.)

zarejestrować ważniejsze wypadki z ostatnich dni: Najważniejszą jest wiadomość podana przez komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego, że szkoła uprawy i wyprawy lnu, istniejąca od 10 lat w Gródku, zostanie zwiniętą z końcem maja 1884 roku, a fundusze uzyskane z sprzedaży realności, inwentarza żywego i ruchomości szkolnych, zostaną oddane Wydziałowi krajowemu celem użycia na założenie innej szkoły rolniczej. Powodem zwinięcia tej szkoły jest okoliczność, że nie odpowiadała ona swojemu celowi i nie przyczyniła się niczem do podniesienia uprawy lnu w kraju. A więc aż 10 lat potrzeba było na to, aby przekonać się, że szkoła nie odpowiada celowi i nie ma racyi bytu. Eksperyment był więc na każdy wypadek za kosztowny i fundusze, wyrzucane co roku na szkołę przez ministerstwo rolnictwa, mogły daleko odpowiedniej być zużytkowane.

Z namiestnictwa wysłano wczoraj do ministerstwa handlu memoryał wydziału powiatowego i magistratu lwowskiego, poparty przez Wydział krajowy i namiestnictwo, w sprawie przyspieszenia budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Rawy.

Administrator tutejszej gr. kat. archidyecezyi, ks. Sembratowicz, rozesłał w tych dniach kurendę do duchowieństwa, ażeby na soborach dekanalnych zastanowiło się nad sprawą uregulowania kongruy, która to sprawa będzie wkrótce przedmiotem obrad Rady państwa. Z każdego soboru dekanalnego ma być wybrany delegat na walne zgromadzenie reprezentantów dekanalnych, które odbędzie się we Lwowie d. 22 stycznia 1884. Na tem zgromadzeniu ma być także uchwalonem wysłanie adresu lojalności do cesarza i do papieża.

Na zakończenie podam wam fakt autentyczny, sprawdzony aktami i dokumentami, rzucający dziwne światło na osławiony już fiskalizm austryacki. Gdyby nie świadectwo aktów i dokumentów, możnaby mniemać, że fakt, który zamierzam opisać, jest tylko płodem chorobliwej imaginacyi.

Przed kilku laty toczył się proces separacyjny w jednym z sądów obwodowych — w wschodniej Galicyi; zakończył się ugodą sądową, mocą której pan X. obowiązał się zapłacić pewną kwotę na utrzymanie małżonki i jej dzieci, które raz na zawsze ma przy niej pozostać. Nadto obowiązał się p. X. ugodą sądową ponieść wszystkie koszta procesu, a daléj koszta intabulacyjne, adwokackie, a nareszcie wszelkie należytości prawne, powstałe wskutek przyznania pani X. i jej dzieciom pewnej sumy. Pan X. był właścicielem dóbr tabularnych, ale we dwa czy trzy lata po zakończonym ugodą sądową procesie separacyjnym sprzedał dobra i wyjechał z kraju; dzisiaj nie wiadomo, gdzie przebywa. Jakoż po upływie pięciu lat, od chwili zawarcia ugody sądowej, otrzymuje w tych dniach pani X. wezwanie, ażeby zapłaciła należytość prawną od sumy przyznanej jej i jej dzieciom przez pana X. Pani X. udaje się osobiście do najwyższego w kraju dygnitarza w sprawach skarbowych, przedkłada mu oryginalną ugodę sądową, mocą której tylko pan X. może być zniewolony do zapłacenia należytości prawnych, ale zamiast spodziewanego pomyślnego załatwienia swej sprawy, otrzymała od owego dygnitarza skarbowego odpowiedź, „że władze skarbowe nic nie obchodzi ugoda sądowa; kwota musi być zapłacona, a ponieważ władzy nie wiadomo, gdzie obecnie przebywa p. X. więc kwotę przypadającą zapłacić musi pani X." Więc zdaniem tego naczelnika zgoła nic nie znaczy ugoda sądowa, i można zniewolić panią X. do zapłacenia kwoty, którą miał zapłacić pan X.? Mamy więc całkiem nową teoryę fiskalną: Nie zapłacił pan A, więc musi zapłacić pan B. Ale nie koniec na tem. Przy bliższem rozpatrzeniu sprawy pokazało się, że domaganie się zapłaty od pani X. polega na pomyłce, pierwsza bowiem instancya w sprawach skarbowych, mając ugodę sądową państwa X. przed sobą, zapisała mylnie zamiast nazwiska pana X. nazwisko pani X. Ale i ta pomyłka zgoła nic nie obchodzi władz skarbowych. Ciekawa rzecz, jak tę sprawę rozstrzygną wyższe władze skarbowe, do których zamierza się udać pokrzywdzona pani X.

Bank krajowy.

Czasopismo *Związek* — organ Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych — ogłasza następujące szczegóły co do organizacyi powiatowych zastępstw Banku krajowego:

Wskutek uchwał powziętych przez Radę nadzorczą Banku krajowego, przystąpiła Dyrekcya tegoż Banku do organizacyi zastępstw powiatowych, a to na podstawie wskazówek zasiągniętych u Związku stowarzyszeń i opinii odnośnych wydziałów powiatowych. Dyrekcya mając na względzie przedewszystkiem te okolice, gdzie stosunki kredytowe i handlowe są bardziej rozwinięte, ograniczała liczbę zastępstw Banku krajowego do 25 powiatów, a mianowicie:

1. Brzesko,	14. Przemyślany,
2. Dąbrowa,	15. Ropczyce,
3. Drohobycz,	16. Rudki,
4. Gorlice,	17. Rzeszów,
5. Jarosław,	18. Sambor,
6. Kamionka strumiłowa,	19. Stanisławów,
7. Krosno,	20. Stryj,
8. Kraków,	21. Tarnów,
9. Łańcut,	22. Tarnopol,
10. Mościska,	23. Wadowice,
11. Myślenice,	24. Wieliczka,
12. Nowy Sącz,	25. Złoczów,
13. Przemyśl,	

Z tych w 21 powiatach otrzymały zastępstwo Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, a w 4 powiatach, powiatowe Kasy oszczędności.

Na wystosowane zapytania do wydziałów powiatowych, otrzymał już Bank krajowy odpowiedzi z kilku powiatów i na podstawie tych orzeczeń zawarł dotychczas umowę z pięcioma stowarzyszeniami. Umowa Banku krajowego z instytucyą, przyjmującą zastępstwo, zawiera następujące:

Zasadnicze postanowienia dla stosunku Banku krajowego z zastępującemi go instytucyami lokalnemi.

Art. I. Każda instytucya lokalna, zastępująca Bank krajowy, używać ma prawo pod firmą swoją dodatku „Zastępstwo Banku krajowego."

Art. II. Zastępująca Bank krajowy instytucya obowiązaną jest:

a) załatwić sumiennie i według szczegółowych przepisów wszelkie zlecenia Banku, tak w jego dziale bankowym, jak i hipotecznym;

b) podać się ustanowionemu nadzorowi Banku co do zleconego jej w ten sposób interesu;

c) w ogóle działać w interesie kraju na korzyść Banku i jego klientów.

Art. III. Natomiast ma zastępująca Bank krajowy instytucya lokalna prawo:

a) korzystać z kredytu w Banku krajowym w formie statutem i instrukcyami Banku wskazanej;

b) korzystać z pośrednictwa Banku we wszystkich swoich interesach pieniężnych na głównych i filialnych placach bankowych;

c) czynić wnioski co do unormowania stosunków wzajemnych, między Bankiem krajowym a instytucyami lokalnemi;

d) w ogóle żądać poparcia od Banku dla interesów swego zakładu i swoich klientów.

Art. IV. Na razie odnosić się będzie współdziałanie Banku krajowego z instytucyami lokalnemi do następujących interesów:

A. Lokalne instytucye:

a) stają się pośrednictwem dla Banku w eskoncie weksli, pochodzących z okręgu dla każdej instytucyi wskazanego;

b) stają się pośrednictwem w udzielaniu przez Bank kredytu innym lokalnym instytucyom w okręgu dotyczącej, a Bank zastępującej instytucyi;

c) stają się wszelkiego rodzaju incassem na rzecz Banku;

d) pośredniczyć będą w lokowaniu przez klientów swego okręgu gotówki na rachunku bieżącym, asygnatowym i przekazowym w Banku krajowym;

e) po otwarciu działu hipotecznego pośredniczyć będą w kredycie hipotecznym między Bankiem krajowym — a ludnością wiejską i małomiejską swego okręgu.

B. Bank krajowy;

a) akredytuje każdą instytucyą lokalną w rachunku bieżącym w drodze korespondencyi do wysokości wskazanej specyalną umową;

b) akredytuje taką instytucyą w drodze eskontu weksli do wysokości umówionej, z pominięciem każdoczesnej cenzury;

c) załatwiać będzie przez swoje biura i zastępujące go lokalne instytucye, wszelkie pieniężne zlecenia stowarzyszeń na placach, na których Bank będzie zastąpiony;

d) udzielać będzie rady i pomocy we wszystkich sprawach bankowych, w których się lokalne takie instytucye do niego odniosą.

Art. V. Podpisanie niniejszych postanowień zasadniczych zastępuje umowę między Bankiem krajowym a odnośną instytucyą lokalną — szczegółowe postanowienia i instrukcye dla każdego działu interesów, wyda Bank krajowy po wysłuchaniu w drodze właściwej, zastępować go mających instytucyi lokalnych.

Ponieważ Bank krajowy na razie wprowadził dopiero w ruch dział bankowy, wstrzymuje się zatem z wydaniem regulatywu w sprawie kredytu hipotecznego, zaś dla działu bankowego wydał następujących 6 instrukcyi, normujących wzajemny stosunek Banku krajowego i jego zastępstw powiatowych:

I. Instrukcya ogólna.

§. 1. Zastępująca Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem instytucya nie będzie u siebie dla poruczonych interesów żadnych ksiąg prowadzić, jedynie obowiązaną jest, do składania peryodycznych raportów i wykazów.

§. 2. Wszelkie wpływy i wypłaty na rzecz Banku krajowego przechodzić będą przez osobną rubrykę księgi likwidacyjnej (żurnalu kasowego) i uwidoczniane będą w rocznych zamknięciach rachunkowych według sum rocznych w rachunku obrotu. Nadto w conto corrente (Saldo-Conto) otrzyma Bank krajowy osobny rachunek, który należy prowadzić sposobem drabinkowym.

§. 3. W każdej korespondencyi do Banku należy uwidocznić stan rachunku Banku (Saldo) według wyniku ostatniego zapisku. Saldo to uwidocznione być ma także w rachunkach miesięcznych, które według dotychczasowego zwyczaju stowarzyszenia zaliczkowe miesięcznie ogłaszają, a które Bankowi regularnie nadsyłać należy. Oprócz tego z interesu poruczonego składać będą, instytucye zastępujące Bank krajowy, raporta kwartalne i roczne według formularzy przez Bank dostarczanych.

§. 4. Rachunek Banku oprocentowany będzie po 4 prc. wzajemnie; różnica procentów dnia 30 czerwca i 31 grudnia każdego roku kapitalizowaną będzie.

§. 5. Bank krajowy pozostawia jako dotacyą kasową dla miejsca filialnego kwotę złr. . . . .; po nad którą wszelkie zwyżki do kasy bankowej zwracane być mają. Dotacya ta kasowo wyłączoną nie będzie — wszakże służyć ma do dyspozycyi Banku. Instytucyi lokalnej wolno bierne u siebie Saldo Banku zamieniać na czynne, przyczem oprocentowanie równe na jej korzyść nie ustaje.

§. 6. Oprócz prowizyi za poszczególne zlecenia, żadnych innych wynagrodzeń Bank krajowy udzielać nie będzie. Listy i przesyłki wzajemne franko załatwiać się będzie. Potrzebnych do manipulacyi druków dostarczy Bank krajowy.

II Instrukcya dla komisarzów bankowych.

§. 1. Dla każdej Bank krajowy zastępującej instytucyi mianowany będzie na wniosek Wydziału powiatowego, przez Dyrekcyą Banku, za uwiadomieniem Wydziału krajowego, komisarz bankowy i tegoż zastępca.

§. 2. Komisarz bankowy lub tegoż zastępca ma obowiązek:

a) nadzorować wszelkie przez Bank poruczone interesa;

b) brać udział z głosem stanowczym we wszystkich sesyach, które specyalne instrukcye bankowe ustanowią;

c) sprawdzać i podpisywać wszystkie raporta i wykazy miesięczne i inne peryodyczne dla Banku przez instytucyą, jego nadzorowi oddaną sporządzane;

d) zawiadomić Bank zawczasu o możliwych niebezpieczeństwach, jakieby mu grozić mogły na miejscu filialnem.

§. 3. Komisarz bankowy wrazie przeszkody w pełnieniu obowiązków, powołać ma do urzędowania swego zastępcę.

§. 4. Komisarz bankowy znosi się wprost z Dyrekcyą Banku, o ile jednak uważa to za stosowne, czynić to może za pośrednictwem Reprezentacyi powiatowej: w każdym jednak razie powiniem peryodycznie zdawać Reprezentacyi powiatowej sprawę z czynności bankowych swego miejsca filialnego i o rozwoju poruczonej jego opiece instytucyi lokalnej.

III. Instrukcya dla eskontu weksłów.

§. 1. Każdego . . . . podawać można weksle do skupu w Banku krajowym królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

§. 2. Weksle do skupu poruczone, domicyliowane być mają albo w Banku krajowym we Lwowie, albo w instytucyi pośredniczącej.

§. 3. Co do podanych weksli odbędzie się na miejscu cenzura wstępna w dniach powyżej oznaczonych. Do sekcyi cenzuralnej należeć będą członkowie Dyrekcyi zastępującej Bank instytucyi i komisarz bankowy lub tegoż zastępca.

§. 4. Po dokonanej cenzurze weksle z wszelkiemi alegatami odesłane będą wprost do Banku krajowego we Lwowie.

§. 5. Każdy podający weksle do skupu, wypełnić ma dokładnie arkusz podawczy (al. 1.) Potwierdzenie podanych weksli otrzyma podający na odcinku. Podane w ten sposób weksle zaciągnięte będą do protokołu podawczego. Podczas posiedzenia cenzuralnego wypełniane będą bordera do każdego wekslu z osobna (al. 2), poczem sporządzoną będzie konsygnacya jako alegat 3.

§. 6. Po otrzymaniu uchwały Dyrekcyi Banku, wypełnić należy na protokule podawczym rubryki co do weksłów przyjętych i odrzuconych, a w zamian za zwrócone odcinki, wydać należy podającym nieprzyjęte weksle lub gotówkę za weksle skupione, wraz z rachunkiem Banku.

§. 7. Instytucya Bank zastępująca, może w zastępstwie Banku zezwalać na prolongatę wekslu, jeżeli innego w tym względzie nie otrzyma od Banku polecenia — pod następującymi warunkami:

a) upłata wekslu musi wynosić $^1/_5$ część sumy wekslowej,

b) weksel nowy nie może przekraczać 130 dni biegu i musi mieć niezmienione z pierwszym popisy,

c) weksel prolongacyjny musi być 4 dni przed zapadłością datowany a 2 dni przed zapadłością Bankowi doręczony.

§. 8. Należytość za te czynności opłacać będą zastępującej Bank instytucyi klienci w stosunku $^1/_8$ % od weksłów skupionych.

IV Instytucya dla inkassa.

§. 1. Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem ma prawo inkasować za pośrednictwem instytucyi lokalnych wszelkie swoje należytości na placach filialnych.

Od kwot inkassowych opłacać będzie Bank krajowy prowizyą $^1/_{16}$ %.

§. 2. Wszelkie do inkassa przysłane weksle, rimessy lub assygnaty należy (jeśli nie ma innego polecenia) w drugim dniu po zapadłości protestować i bezwłocznie wraz z dokumentami protestowymi Bankowi zwrócić.

Należytość za protest i prowizyą $^1/_8$ % od kwoty protestowanej zwracać będzie Bank krajowy.

§. 3. Wszelkie z winy inkassenta wynikłe szkody, ponosi inkassent.

V. Instrukcya dla przyjmowania gotówki.

§. 1. Zastępująca Bank krajowy instytucya obowiązaną jest na rzecz Banku przyjmować wszelkie wpłaty i o przyjęciu ich Bank bezzwłocznie zawiadomić.

§. 2. Wpłaty na asygnaty i książeczki wkładkowe przyjmować należy według przepisów na formularzach a) i b) dostarczanych, z których górna część przeznaczona jest wmiejsce korespondencyi do Banku, a dolna jako tymczasowe potwierdzenie dla klienta.

§. 3. O innych wpłatach na rachunek Banku, zawiadamiać należy Bank i klientów w drodze zwykłej korespodencyi.

VI. Instrukcya dla udzielania kredytu stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym.

§ 1. Bank krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem udzielać będzie kredytu stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym bezpośrednio i pośrednio.

§. 2. Bezpośrednio udzielać będzie Bank krajowy kredytu stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym, mającym zastępstwo Banku krajowego i takim stowarzyszeniom, które na mocy uchwały Dyrekcyi banku wejdą w bezpośrednie z Bankiem stosunki.

Kredyt ten udzielany będzie w drodze eskontu weksli za opłatą dyskontu o 1 prc. poniżej każdoczesnej stopy dyskontowej w Banku krajowym.

§. 8. Pośrednio udzielać będzie Bank krajowy kredytu stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym, nie należącym do kategoryi w §. 2 wymienionej. Dyrekcya Banku wskaże stowarzyszoniom tej kategoryi, stowarzyszenia pierwszej kategoryi, u których weksle swoje dyskontować mogą; tym ostatnim zaś przysługuje prawo reeskontu takich weksi w Banku krajowym bez obciążenia swego kredytu. Stowarzyszenia pośredniczące pobierać będą od takich weksli zwykły dyskont, w Banku krajowym ustanowiony. 1 prc. różnicy stanowić będzie dochód stowarzyszenia pośredniczącego.

§. 4. Dyrekcya Banku na podstawie wniosków osobnego komitetu cenzorów (§. 57 staut.) oznaczy każdemu stowarzyszeniu co roku w maju na podstawie bilansu z roku poprzedniego wysokość kredytu, w drodze bezpośredniej i pośredniej przyznanego — i poda ją do wiadomości stowarzyszeń interesowanych.

§. 5. Stowarzyszenia chcące korzystać z dalszego kredytu wekslowego po nad granice w poprzednich §§. wskazane, poddać muszą swe weksle zwykłej cenzurze bankowej.

§. 6. Dla nowopowstających stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, o których potrzebie Dyrekcya banku w drodze właściwej się przekona, udzielać będzie Bank krajowy kredytu do spłaty w 10 do 20 ratach kwartalnych za opłatą o 1 prc. mniejszej prowizyi niż każdoczesny dyskont w Banku krajowym, za zeznaniem skryptu dłużnego w formie aktu notaryalnego, lub złożenia wekslu depozytowego. Weksel depozytowy musi jednak być zaopatrzony oprócz podpisu firmy stowarzyszenia, jeszcze dwoma dobrymi podpisami.

Sprawy krajowe.

W słynnej sprawie o licytacyjne kupne lasu gminnego w Wetlinie ogłasza p. Edmund Kraiński, członek Rady powiatowej liskiej, obszerne sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że sprawa ta została już szczęśliwie załatwiona. Za staraniem Wydziału krajowego i z współudziałem Wydziału powiatowego w Lisku, przyszła do skutku ugoda, mocą której:

1) Gmina Wetlina wypłaciła dworowi wszystkie koszta prawne, przysądzone mu w długoletnim procesie, przez gminę we wszystkich instancyach przegranym

2) Hr. Konarski aktem notaryalnym obdarzył gminę Wetlinę 219 morgami lasu, nabytego przez niego na publicznej licytacyi w Baligrodzie.

Dalej dowodzi p. Kraiński, że las o który chodziło, skutkiem położenia swego nie ma żadnej wartości. Jakkolwiekbądź — dobrze się stało, iż sprawa została zgodnie załatwioną, i w ten sposób odjęty środek agitacyi tym, którym koniecznie potrzebną jest „mętna woda."

Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych wyszła część XXIX z 22 grudnia i zawiera:

N. 73 — obwieszczenie Namiestnictwa o pozwolenie gminie Probabin w powiecie Horodeńskim na pobór 66 prc. dodatku do podatków bezpośrednich.

N. 74 — obwieszczenie Namiestnictwa, zezwalające gminom miasta Czortkowa, Sanoka tudzież gminie Monastersko na pobór dodatków do podatku konsumcyjnego — pierwszej i trzeciej 100 prc. od mięsa, drugiej 80 prc. od mięsa i wina.

N. 75 — Ustawa z 28 listopada 1883 zezwalająca gminie Sądowa-Wisznia w powiecie Mościskim na pobór opłaty po 2 ct. w. a. od każdego litra napojów spirytusowych w obrębie gminy wytwarzanych lub w obręb gminy wprowadzanych i w niej używanych.

C. k. gmachy publiczne w Galicyi.

Na całym świecie, nawet niecywilizowanym, budynki, w których jakabądź władza, jakibądź urząd, jakabądź instytucya publiczna ma swoje pomieszczenie, odznaczają się większą od każdej budowy prywatnej okazałością.

Kronika Paryska

Paryż, 20 grudnia.

Smutno to rozpoczynać kronikę miesięczną od nekrologu, ale cóż począć kiedy drugi dziesiątek bieżącego miesiąca ciężkie w zmarłych dla Francyi przyniósł straty: Umarł dnia 13 b. m. Victor de Laprade, 14 Henri Martin i tegoż samego ubył z pomiędzy szeregów starej emigracyi polskiej Ludwik Nabielak. Każdemu z nich, choćby pobieżne słówko wspomnienia poświęcić się godzi.

De Laprade (Piotr, Victor, Ryszard) urodził się dnia 13 stycznia 1812 roku w Montbrison (dep. Loary) i był synem słynnego lekarza z Lyonu. Skończywszy studya prawnicze w Lyonie, zapisał się w liczbę adwokatów tamtejszych, ale pociąg wrodzony do poezyi, nie dozwolił mu zajmować się sprawami, zwłaszcza, że zamożność jego ojca uwalniała go od zarobkowania na utrzymanie życia. Natchnienie poetyczne czerpał w księgach świętych i pierwszy poemat, jaki w 1839 r. wydał, nosił tytuł: *les parfums de Madelaine.* Po nim nastąpiły: *la Colère de Jésus* (1840), *Psyche* (1841), *Odes et Poemes* (1844), *Poemes èvangeliques et Symphonies* (1857), *Livres d' un père* (1876) i t. d. Wszystkie utwory poetyczne wydane razem p. t. *Oeuvres poetiques* wyszły w 1878 r.

W 1847 r. uniwersytet lyoński powołał go na katedrę literatury francuskiej a wykład ten prowadził Laprade do 1861, tj. do czasu w którym cesarstwo za utwór *Muses d' Etat*, drukowany w *Correspondant*, kazało mu się podać do dymisyi. Na członka akademii powołany został w r. 1858 i zajął fotel po Alfredzie de Musset, a w 1871 r. wybrany posłem z departamentu Rodanu, zasiadł w ciele prawodawczem, ale zdrowie, na które wtedy już zapadać począł, niedozwoliło mu zajmować się polityką. W ostatnich czasach choroba to zmniejszała się, to powiększała ustawicznie, niespokojnością napełniając z jednej strony przyjaciół a z drugiej na niecierpliwość narażając przyszłych do fotelu akademickiego kandydatów.

Zmarły poeta należy do generacyi, jakiej nie szukać już w ludziach dzisiejszych a szczególniej w ludziach na paryskim bruku wyrosłych i słusznie też zaliczyć go trzeba do szkoły spirytystycznej lyońskiej. W głębokiej religijności przechodzi on łatwo do mistycyzmu, a rozpłynąwszy się na skrzydłach seraficznej modlitwy popada w panteizm. Rezygnacya i poddanie są u niego głównym motywem, skoro jednak troski w uczuciu tem ulgę znajdą, łatwo umysł jego wybiega poza krańce, jakie rozumowi zakreśliła religia i objawienie. — Ztąd acz śpiew jego z wewnętrznego ukojenia płynie, ukojenia nie sprawia, w mętnym bowiem idealizmie tonąc, tak w rozkoszy jak i w cierpieniu, zamało zdradza własnej istoty. Wzorem dla Laprada był Lamartine, kiedy jednak u tego ostatniego silny jest pierwiastek dramatyczny, polegający na łamaniu się ducha poety z otaczającym go światem; u Laprada wszystko cel ostateczny w chrześciańskiej znajduje pokorze. Próbował poeta ten, również i innych tonów, puszczał się na satyrę i w utworze swym: *Pernette*, chciał wyrównać Goethemu i dać rodzaj Hermana i Dorotei francuskich. Ale satyra jego nie jest gryząca a sielanka, pomijając otoczenie i warunki bytu ziemskiego, na rodzaj religijnego hymnu się zamienia. W ogóle spuścizna po nim wzbogaca znakomicie język i formy poetyczne, ze względu jednak na treść, niedorównywa księgom świętym, źródłom, z których natchnienie jego było czerpane.

Innym zupełnie człowiekiem i innego rodzaju pracownikiem był Martin (Bon, Ludwik, Henryk), urodzony 1840 r. w St. Quentin. On także skończył prawne studya a adwokacką mało zajmując się pracą, oddał się pisaniu romansów. Była to robota dla chleba i autor przekonawszy się prędko, że w tym kierunku daleko nie dojdzie, gdyż mu brakło talentu, zabrał się do historycznych studyów. Dla pracy tej sięgnął on do źródeł, i opierając się na nich, kompilował to, co już przed nim robili inni. Owocem tej pracy było piętnasto-tomowe dzieło Martin'a *Histoire de France* (1833—36 r.) Akademia francuska za jeden ustęp historyi tej, odnoszącej się do wojen religijnych, przyznała mu nagrodę Gobert, a zachęta ta, do wytrwania w obranym kierunku go skłoniła.

Wraz z *bibliophile Jacob* (Lacroix) opracował on Historyę miasta Soissons, za co uzyskał znowu nagrody 12.000 fr. i odtąd wyłącznie już dopełnianiem swojej historyi Francyi się zajmował. Za życia autora wyszło jej trzy wydania, a czwarte rozpoczęło się ilustrowane. Za najobszerniejsze wydanie 3cie otrzymał nagrody 20.000 fr. Oprócz zaś historyi wydrukował jeszcze: *De la France de son génie et de ses destinèes — Daniel Manin — Pologne et la Russie — La Russie d'Europe* i *Etudes d'archeologie celtique.* W 1840 r. wykładał przez czas jakiś historyę nowoczesną w Sorbonie, a w 1870 r. rzuciwszy się cały w politykę, był deputowanym, senatorem i członkiem akademii francuskiej, prezesem ligi patryotycznej i inicyatorem i współdziałaczem wszystkiego, co na pożytek Francyi według przekonania jego obrócić się mogło. Liberalny we wszystkich swoich pojęciach wyobrażał on wybitnie na sobie wiejące tu teraz kierunki a patryotyzm jego był rzeczywiście nieposzlakowany. Kraj też odwdzięczył mu się sowicie, ział bowiem na niego wszystkie honory, jakie miał do dyspozycyi, na koszta pogrzebu, który odbył się wczoraj, wyasygnował 10,000 fr., a wszystkie znakomitości udział w nim wzięły i cała Francya, oraz obcy deputacye swoje przysłali.

Martinowi jako historykowi, zaprzeczyć nie można olbrzymiej pracy, tudzież bystrości w kombinowaniu, jaką się odznaczał szczególniej co do czasów celtyckich. Nie jest to jednak historyczny talent taki, jak był Amadeusza Thierry, Micheleta, lub nawet Thiersa. W poglądach na dzieje nie umie on wyjść po za granice własnego kraju, nie podnosi się do dokładnego zrozumienia dziejów powszechnych, nie umie z całą bystrością ujmować i odkrywać najgłówniejszych prądów i idei historycznych. Zasługa jego jest więcej domowa, ale niemniej przeto wielka.

Imię Martina ściśle się także związało z naszą historyczną przeszłością i z naszą sprawą. Oceniając dokładnie cywilizacyjne znaczenie dziejowe starej rzeczypospolitej polskiej, musiał on naturalnie przejąć się gorącą miłością i dla młodego pokolenia, które przez potoki krwi i ofiar do niepodległości dąży, a tem to dla niego stawało się łatwiejsze, iż poślubił sobie historyczną zasadę, że cywilizacya europejska a moskiewska wcale są różnemi — i że dzisiejsze cesarstwo rosyjskie w pozory europejskie jedynie się przybrało, w gruncie zaś jest odnowieniem państwa Tamerlanowego lub Dżengischanowego. Zasada ta dla nauki europejskiej przez badania Duchińskiego uzyskana w swoim czasie zrobiła we Francyi hałas wielki, najprzedniejsze umysły do sprawdzenia jej się zabrały i przyszły do tego, że już podręczniki szkolne podług tych najnowszych etnograficznych zdobyczy przerabiać zaczęto. Martin tej historycznej wiary najgorliwszym był wyznawcą i książki *La Russie de la Pologne*, oraz *Le Russie d'Europe* są wiary tej wymownym znakiem.

Atoli zaszła okoliczność, którą ocenić można jedynie zbliska, na układ stosunków tutejszych się patrząc. Dzienniki nasze podając wiadomość o śmierci francuskiego historyka, wyraziły zarazem żal, że wraz z nim umiera jeden z ostatnich przyjaciół Polski we Francyi. Tak źle nie jest, przyjaciół Polska ma tu jeszcze licznych, choć może nie bardzo hałaśliwych, a pytanie wielkie, czy zmarły właśnie w przyjaźni tej aż do końca dotrwał. Prawda, że dawnych twierdzeń nie odwołał on nigdy, jednak zapytany o nie, milczeniem je zbywał, stosunki z Polakami zerwał i o głoszeniu krucyaty przeciwko azyatyckiej Moskwie zapomniał. Powodem tego była oportunistyczno-mieszczańska zasada *chacun pour soi, chacun chez soi*, która, jak zdaje się umysłom ciasnym, jedynie Francyę do szczęśliwości doprowadzić zdoła. Do tego dołączyła się jeszcze najmylniejsza zasada możliwości przyszłego aliansu republikańskiej Francyi z autokratyczną Moskwą.

Jeżeli wierzenia podobne na przebaczenie zasługują u pierwszego lepszego *epiciera*, który dalej po za furtę swego kramu nie widzi; zdrożne już są one u tego, kto ma pretensyą historykiem się nazywać. Nie tu miejsce zastanawiać się, o ile wspomniana teorya etnograficzna jest słuszna, zaprzeczyć jednak nie można, że jeśli historyk raz ją poślubił, wierny jej pozostać powinien. Jeżeli Moskwa a zachodnia Europa są to wrogie żywioły, które nigdy ze sobą zgodzić się nie dadzą; to tem samem Francya zapisałaby się w dobrowolną służbę ciemnego Erebu, sama na czele cywilizacyi dotąd stojąca, marząc o aliansie z Moskwą i potępiając wysiłki Polaków, sama na siebie anatema by wyrzekła.

Ta okoliczność więcej, aniżeli najpilniejsze wnikanie w dzieła Martina tłumaczy nam, dla czego zmarły do prawdziwych geniuszów historycznych nie dorósł i z niej widzimy jasno, że nie posiadał on w umyśle tego świętego ognia, który twerzy proroków i uczonych.

Żywot zmarłego naszego Nabielaka był cichym a przy zgonie jego na obcej ziemi nie było ża-

Całkiem wyjątkowe pod tym względem stanowisko zajęły rządy austryackie za dawnego systemu w tej części ziem naszych, która dostała się pod ich panowanie, jak w ogóle pod każdym względem Galicya z wyjątkowego stanowiska była traktowana. Gdziekolwiek spojrzymy okiem fizycznem czy okiem duchowem, wszędzie widzimy niepiękne, nieraz wstrętne, a nawet zatrważające tego systemu pomniki. Nie wyliczamy ich bo to materya drażliwa; a nie dość tego, lecz pozytywny skutek osiągnąć jest nie sposób słów naszych celem. Nawet budynki, w których mieściły i mieszczą się c. k. władze i urzędy austryackie w Galicyi są pewnego rodzaju pomnikami; mamy w nich dowód, że rządom austryackim dawnego systemu w Galicyi nigdy nie chodziło o urok, którego też nigdy nie miały, o powagę zaś tylko tę, która wyraża się w słowach: *oderint, dum metuant.*

Możnaby mniemać, że zmiana systemu, jaka nakoniec dzięki Bogu nastała, powinna była znaleźć też wyraz w zacieraniu śladów systemu dawnego, w usuwaniu wszystkiego, czego widok budzi smutne wspomnienia i gorzkie uczucia, w stwarzaniu innej atmosfery zarówno dla ludności, jak dla samychże organów władzy rządowej. Jak artysta stwarza sobie fantastyczną pracownię, ciepłą, schludną, spokojną i wygodną, aby swobodnie mógł pracować i pod dobroczynnemi wrażeniami tworzyć; jak wogóle dla człowieka wykształconego a szczególniej zaś umysłowo pracującego pomieszkanie i całe otoczenie inwentarzalne stanowi czynnik życia umysłowego i duchowego nieraz ważniejszy od pokarmu i napoju, tak i urzędnik, umysł i duch urzędnika przejmuje się wrażeniami swego otoczenia w biurze, a choćby z początku kontrastowało usposobienie jego z atmosferą gmachu i biura, do którego się dostał, zwolna i mimo woli stanie się takim, jakiem jest jego biuro. Za dawnego systemu kontrasty takie należały niewątpliwie do rzadkości. Indywidualność urzędnika nasłanego z kraju hyperprodukcyi biurokratycznej pozostawała w zgodzie z systemem rządów w Galicyi; urzędnikowi takiemu, będącemu lokajem w obec przełożonych, a despotą w obec podwładnych i satrapą w obec ludności, może nawet błogo było oddychać atmosferą budynków nędznych, ciasnych, ciemnych, brudnych, zaniedbanych, upadających. Czyje usposobienie w czułej pozostawało harmonii z taką atmosferą, kto nie czuł godności osobistej ani w sobie ani w innych, tego nam nie żal. Dziś atoli zmienił się system, zmienił się urzędnik; zmieniły się i wyobrażenia i stanowisko ich; dziś inna reguła, a wyjątki są w duchu przeciwnym, niż bywały dawniej. Dziś urzędnik nie jest ani lokajem, ani despotą, ani satrapą; dziś działalność urzędnika na wcale innych opiera się zasadach legalnych; dziś urzędnik czuje godność osobistą w sobie i w drugich — ale, niestety, ma oddychać przeważnie jeszcze tą samą atmosferą budynków i biur, którą oddychali smutnej pamięci poprzednicy jego, podobni do niego, jak noc do dnia, jak puhacz do orła. Puhaczowi dobrze było w ciemnej norze, orzeł chce świeżego powietrza i widoku. Ale z orła osadzonego w norze zwolna robi się nieraz puszczyk, i radzibyśmy mieć statystykę wypadków, w których urzędnik najobjektywniejszy w zasadzie i najsprawiedliwszy, pod wpływem atmosfery swojego biura, pod wpływem wytworzonego w nim bezwiednie uczucia goryczy i poniżenia, że każda mu [illegible] w niegodnem stanowiska swego pomieszczeniu, wydał mimo woli fałszywy sąd o rzeczy lub o osobie. Gdybyśmy wymarzyć mogli przez noc nowe wspaniałe gmachy, nowe w nich biura przestronne, jasne, schludne, spokojne i skromnie wprawdzie, ale przyzwoicie umeblowane, widzielibyśmy, jak odrodzeni na duchu byliby nasi urzędnicy; przekonalibyśmy się, jakaby ogarnęła ich chęć do pracy i jak praca ta byłaby pożyteczniejszą dla ogółu i dla stron interesowanych.

Nie przeczymy, że dla przeobrażenia gmachów urzędowych za nowego systemu już się coś stało, ale twierdzimy, że stało się dotychczas o wiele za mało; za mało w porównaniu z tem, coby w zaniedbanej pod tym także względem Galicyi stać się było powinno, a o wiele więcej jeszcze za mało w porównaniu z tem, co się czyni dla innych krajów koronnych, nie tyle zaniedbanych.

Z jednej strony spostrzeżenia nasze, którym kilka razy daliśmy w dzienniku naszym wyraz, co do biur sądowych, poborczych i t. p. w samym Krakowie i wogóle w Galicyi, z drugiej strony otwarcie nowego gmachu parlamentu, nowego uniwersytetu i niezbyt dawno nowego pałacu sprawiedliwości w Wiedniu nakłoniło nas podjąć się mozolnego obrachunku, ile w ostatnich dziesięciu latach wydano z skarbu państwa na gmachy publiczne na całe państwo, a ile na Galicyą. Przytaczając liczby ogólne, nadmieniamy, że pominęliśmy budowle należące do etatu funduszu religijnego, budowle zarządu dóbr i lasów, budowle górnicze, budowle dla zakładów przemysłowych, chociażby nawet naukowo-przemysłowych, jakich wszędzie jest pełno, tylko w Galicyi ich nie ma, a uwzględniliśmy budowle nie mające z produkcyą ekonomiczną nic wspólnego, służące tylko celom biurowym, naukowym w najściślejszem znaczeniu, celom konserwacyi i wspierania budowli monumentalnych, po części celom kościelnym, o ile nie wiążą się z funduszem religijnym lub z tytułem patronatu rządowego, i nakoniec celom więziennym. Oto liczby z dziesięciu lat, w których wydano:

w roku	na całe państwo złotych reńskich	na Galicyą	
1875	4,938.886	437.644	t. j. $8^5/_6$ prc.
1876	5,409.526	479.532	„ $8^5/_6$ „
1877	4,225.591	408.782	„ $9^3/_5$ „
1878	3,459.480	201.391	„ $5^4/_5$ „
1879	2,751.818	245.040	„ $8^9/_{10}$ „
1880	2,550.879	286.232	„ $11^1/_5$ „
1881	2,701.410	437.490	„ $16^1/_5$ „
1882	3,496.511	429.669	„ $12^1/_4$ „
1883	2,512.030	447.760	„ $17^4/_5$ „
1884	2,440,199	182.303	„ $7^1/_2$ „
razem	34.486.330	3.555.853	t. j. $10^1/_3$ prc.

A więc 10 prc. ogólnego wydatku łożono na Galicyą, chociaż Galicya stanowi przeszło 25 prc. całego państwa zarówno pod względem ludności, jak pod względem obszaru i chociaż Galicya najwięcej jest zaniedbana, tak, że i 40 lub 50 prc. ogólnego wydatku nie byłoby wcale za wiele. Zważyć jeszcze trzeba, że w kwocie wydanej na Galicyą mieszczą się już opłaty roczne z tytułu nabycia realności prywatnych dla celów publicznych, a więc budynków nieprzydatnych właściwie, bo nie obliczonych na cele publiczne, przez co urzędnicy, sędziowie, profesorowie, uczniowie z góry są znowu skazani na pomieszczenie w lokalnościach niewłaściwych. A gdy te spłaty strącimy, cóż zbudowano za resztę? Otóż ta reszta tkwi w wywalczonej z ciężkim trudem akademii technicznej w Lwowie, w nowym gmachu namiestnictwa w Lwowie, w nowym domu karnym w Stanisławowie, po części w szpitalu domu karnego w Wiśniczu, w kilku budowlach uniwersytetu Jagiellońskiego i w bardzo niewielu budowlach gimnazyalnych. Dla urzędów przeto, z wyjątkiem namiestnictwa lwowskiego, stało się tyle, co nic. To też, aby niedaleko szukać przykładów, w samym Krakowie mamy pomieszczenie sądu, policyi, poczty, telegrafu i t. d. takie, że trudno wyobrazić sobie coś mniej dogodnego zarówno dla urzędników, jak dla publiczności.

Preliminowana dla Galicyi na rok 1884 kwota 182.303 złr. dzieli się jak następuje: w stanie ministerstwa spraw wewnętrznych są tak zwane annuitety za realność Młockiego we Lwowie 1.400 złr., za realność w Mościskach 454 złr., za teatr w Krakowie 640 złr., razem 2,494 złr.; w stanie ministerstwa oświecenia i spraw duchownych trzecia nota ceny kupna realności Głowińskiego dla uniwersytetu we Lwowie 29.700 złr., na rozszerzenie budującego się gmachu dla uniwersytetu Jagiellońskiego pierwsza rata 70.000 złr., na drobne reparacye przy tymże uniwersytecie 6.150 złr., na reparacye w gimnazyum w Rzeszowie 8.400 złr., na renowacyą kościoła Jezuitów we Lwowie 5.000 złr.. razem 119.250 złr., w etacie ministerstwa handlu na budynek pocztowy we Lwowie 5.000 złr., w etacie ministerstwa sprawiedliwości na zakupno realności w Śniatynie i Złoczowie raty doroczne w ilości 8.971 złr., na nowy budynek dla sądu w Tłumaczu 5.100 złr., na przybudowanie do gmachu sądu krajowego we Lwowie 5.000 złr. na zakupienie budynku sądowego w Wadowicach (wystawionego w tym celu przez gminę) rata doroczna 8.528 złr., na wewnętrzne urządzenie domu karnego w Stanisławowie 20.000 złr., na zakupno realności św. Maryi Magdaleny dla celów więziennych we Lwowie rata doroczna 8.960 złr., razem 56.559 złr.

Dla urzędników tedy znów ma się uczynić w roku 1884 tyle jak nic. Cały preliminarz na rok przyszły z swoją kwotą 182.303 złr., dla Galicyi, wynoszącą $7^1/_2$ prc. ogólnej sumy na całe państwo, przedstawia się złowrogo na przyszłość także, zamiast żeby rząd w interesie własnej powagi — z wszelką usilnością starał się o godniejsze pomieszczenie władz i urzędów swych w Galicyi.

Co Austrya uczyniła dla siły zbrojnej w latach ostatnich.

(Dokończenie).

Flota austryacka wojenna w ściślejszem tego wyrazu znaczeniu, t. j. z pominięciem mnóstwa okrętów i statków do nauki i obsługi, liczy obecnie 11 okrętów liniowych, 7 krzyżowników pierwszej klasy, 4 krzyżowniki drugiej klasy, 15 statków do strzeżenia wybrzeży, 5 innych i 2 monitory na Dunaju, razem 44 statki o pomieszczeniu 97.140 tonów, o sile koni 17.185, kosztujących 50,261.000 złr. (uzbrojonych w 304 działa, kosztujące 5,763.000 złr.). Można więc powiedzieć, że w ostatnim dziesięcioleciu podniosła się więcej, niż o trzecią część stanu dawniejszego; a gdy zważymy tylko koszta i szczególniej bojową wartość nowych statków, bez przesady będziemy mogli powiedzieć, że podniosła się o połowę stanu dawniejszego, zwłaszcza, gdy dodamy niezliczone jeszcze łodzie torpedowe, jakie dawniej wcale nie istniały, a przez które wydatki na nowe budowle okrętowe w ostatniem dziesięcioleciu rosną do 16.868.000 złr. (bez uzbrojenia w działa, w kartaczownice, w torpedy i t. d.), która to suma jest o $2^1/_4$ miliona większa od wydatków łożonych w tymże czasie na fortyfikacye.

A jeszcze nie kończy się na tem, bo jest to koszt gotowych już okrętów. Na warstacie zaś jest od r. 1882 nowy okręt liniowy „Kronprinz-Rudolf", mający zastąpić niezdatną już do boju fregatę pancerną „Salamandrę", na który wydatki od r. 1882 do r. 1884 włącznie 1,536.000 złr., a którego kosztorys obliczony jest na 3,800.000 złr. Dalej jest na warstacie dla przebudowania fregata pancerna „Ferdinand—Max", na którą przyzwolono dotychczas 750.000 złr., a której kosztorys obliczony jest na $2^1/_2$ miliona. Nakoniec rozpoczęta jest budowa nowego krzyżownika, projektowanego w roku zeszłym na 880 tonów pomieszczenia, ale rozpoczętego na znacznie większe rozmiary, bo na 2.000 tonów, skoro nagle nabrano przekonania, że krzyżownik, przeznaczony na okręt torpedowy, w rozmiarach 880 tonów nie na wiele się przyda wobec rozwiniętej sztuki wojennej na morzu. Dotychczas przyzwolono nań 400.000 złr. Ogółem tedy przyzwolone już wydatki na większe statki będące na warstacie wynoszą dotychczas 2,686.000 złr., co równa się może trzeciej części całego kosztu. Na sześć nowych łodzi torpedowych, o których zresztą nadmienić wypada, że ostatnie także są projektowane na większe rozmiary, przyzwolono 340.000 złr.

Zliczywszy tedy wszystkie wydatki na nowe budowle okrętowe w ostatniem dziesięcioleciu, otrzymujemy sumę 19,348.800 złr., co wraz z wspomnianemi na początku tego rozdziału wydatkami na budowlę zakładów wybrzeżnych i dla min w ilości 282.000 zł. czyni ogółem 19,630.800 złr. *in extraordinario.*

* * *

Jako o ważniejszych sposobach wydoskonalenia marynarskiej służby wojennej wspomnieć jeszcze należy o zaprowadzeniu światła elektrycznego na okrętach, na którego instalacyą przyzwolono, a względnie już i wydano dotychczas 220.000 złr., jako też o zaprowadzeniu sterów parowych w miejsce ręcznych w interesie większej ruchliwości, a więc też gotowości okrętów do obrony i zaczepki, czego koszt wynosi 60.000 złr.

Wraz z dwoma pozycyami temi otrzymujemy z rekapitulacyi wszystkich wykazanych powyżej wydatków na marynarkę wojenną sumę 22,970.500 złr. *in extraordinario*, a podwyższenie wydatków *in ordinario* o 505.000 złr. rocznie, które to podwyższenie jako bardzo niedawne sprawiło dotychczas tylko 988.000 złr. rzeczywistego większego wydatku.

* * *

W rozdziałach odnoszących się do siły zbrojnej na lądzie wykazaliśmy, uwzględniając tylko rzeczy ważniejsze, sumę 50,661.000 złr. *in extraordinario*, a powiększenie wydatków *in ordinario* o 2,164.000 złr. rocznie. Dodawszy do tego powyższe sumy z rozdziałów o marynarce, otrzymujemy rezultat, że na rozwinięcie systemu zbrojnego pogotowia na lądzie i na morzu wydała Austrya w ostatniem dziesięcioleciu sposobem wydatków jednorazowych sumę 73,631.500 złr., a podwyższyła stałe doroczne wydatki o 2,669.000 złr., a tytułem tego podwyższenia, datującego się właściwie nie od dziesięciu, lecz dopiero od pięciu lat, wydano dotychczas, a względnie do końca roku 1884 ma się wydać 10,049.500 złr.

Jest to wszystko wiele, na austryackie finanse bardzo wiele, ale w porównaniu z innemi państwami bardzo mało. Niech Pan Bóg chroni Austryą od wypróbowania swojego zbrojnego pogotowia, dopóki nie będzie jeszcze więcej gotowa i finansowo silniejsza.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 grudnia

Warsz. Dniewnik wyraża w ostatnim numerze radość swoją z powodu konfiskat dzienników polskich Galicyi za korespondencye z Warszawy, w słowach pełnych entuzyazmu dla prokuratoryi austryackiej.

Wiadomość podana przez naszego korespondenta z Warszawy, o aresztowaniu pomocnika naczelnika wydziału śledczego, przy zarządzie warszewskiego oberpolicmajstra Sikorskiego, oskarżonego o wyłudzanie pieniędzy groźbami prześladowań i inne nadużycia służbowe, w zupełności się potwierdza. Rozkaz do policyi warszawskiej zawiadamia o uwięzieniu i usunięciu z zajmowanego stanowiska Sikorskiego, obwinionego o przestępstwo kryminalne.

Przeszło sto rodzin żydowskich, jak piszą do *Pol. Corr.* z rozporządzenia miejscowego gubernatora wydalonym zostało z Kamieńca Podolskiego. Gubernator, jak należy mniemać, wskutek otrzymanej instrukcyi zastosował do wydalonych bardzo dawno już wydane w Rosyi rozporządzenie, na mocy którego żydom nie wolno jest zamieszkiwać w promieniu 60 wiorst od granicy, bez osobnego na to zezwolenia władzy. Ilustracyą postępowania Rosyan względem żydów jest również fakt, że w Charkowie rada miejska dozwoliła przyjmować do szkół nie więcej, jak 2 procent żydów na ogólną liczbę kształcących się.

W czasach ostatnich donosiły dzienniki o udziale oficerów rosyjskich w agitacyi nihilistycznej, o knowanych zamachach itp. Ile w tem wszystkiem prawdy, trudno wyświecić. Może choć część prawdy mieści się w tem, co donoszą do *Schl. Ztug.* Według niej skompromitowani oficerowie rosyjscy są ofiarami pewnej syreny rosyjskiej, nazywanej zwykle Filipowną, której nazwisko właściwe jest podobno Fiegner. Owoż ta piękna panna Filipowna Fiegner miała w ostatnich kilku latach znaczną odegrać rolę wśród nihilistów. Jest ona córką urzędnika rosyjskiego, to jej wszelako nie przeszkadzało od lat najmłodszych (dziś liczy lat mało nad 20) szukać stosunków z nihilistami. Dwie jej siostry starsze także już stronnictwu ruchu oddawały znaczne przysługi, za co teraz pokutują na Syberyi — ale twardy los sióstr nie odstraszył Filipowny. W procesie Weymara z r. 1880 już odgrywała pewną rolę Filipowna jako świadek, i wtenczas już była pod dozorem policyjnym. Jej uderzająca piękność zwracała na siebie oczy publiczności, uczestniczącej w procesie Weymara. Później o niej słychać nie było, aż przed dwoma laty znaczną rozwinęła czynność. Za pole działań obrała sobie Rosyę południową, okolice Odessy, Kaukaz, a głównem jej staraniem było pozyskać oficerów dla sprawy. I tu piękność jej dokazała tego, czegoby nie dopiął żaden agitator mężczyzna, i obfite zasoby pieniężne sypały się do jej rąk na cele spiskowe. Pociągnęła za sobą wielu oficerów, lecz z nich szczupła tylko liczba zapędziła się za nią tak daleko, żeby czynnie przystąpić do nihilistycznej roboty. Wielu z nich umiała trzymać w pewnej od siebie zawisłości wybornem narzędziem — listami kompromitującymi; jej wielbiciele bowiem składali na piśmie obietnice, że w razie krwawego starcia nie pozwolą strzelać do ludu. Takiemi to dokumentami myślała Filipówna ubezwładniać starszyznę wojskową i wśród takiej to czynności popadła w ręce policyi. Odkryte listy kompromitowały oficerów, ale zarazem przekonały się władze — pisze *Schl. Ztg.* — że właściwą winą tych przestępców jest tylko naganna słabość wobec niezwyciężonego dla nich uroku pięknej kobiety, lecz naprawdę czynnie nie zawinili niczem.

Wśród takich okoliczności nawet nie przytrzymano sądowo wielu z tak obałamuconych oficerów, tylko ich wydalono ze służby wojskowej.

Z Petersburga dochodzą dwie ciekawe nowiny osobiste: głośny w swoim czasie z kleptomanii W. książe Mikołaj Konstantynowicz, znajdujący się na wygnaniu w Turkestanie, próbował uciec do Indyi z przymusowego miejsca pobytu, jednak na trzeciej już stacyi został ujęty przez generała Abramowa i pod ścisły nadzór oddany. Druga wiadomość odnosi się do młodego hrabiego Ignatiewa, który po powrocie do zdrowia na życzenie ojca wstąpił do wojska i to jako prosty kozak zapisany do jednej stannicy kozackiej.

O treści rozmowy cesarzewicza z papieżem donosi *Nat. Ztng.* niby ze źródła wiarygodnego: Na przemówienie papieża, iż się bardzo cieszy tem, że może go powitać, odrzekł królewicz, że jako gość króla włoskiego korzystał ze sposobności, by papieżowi złożyć swoje uszanowanie. Po dalszych ogólnikowych grzecznościach, zapytał papież następcę tronu, czy nie ma zamiaru poruszenia jakiej ważnej sprawy. Fryderyk odrzekł że pragnął tylko królowi włoskiemu podziękować za dwukrotną gościnność, misyi zaś do papieża nie mógł się żadnej podjąć już przez sam brak czasu, gdyż podróż obecna dopiero przed ośmiu dniami została postanowiona. Na podziękowanie papieskie za przywrócenie biskupa na stolicę limburską odrzekł, iż szczegółów tej sprawy nie zna dokładnie. Papież wynurzył wówczas życzenie, że cesarz mógłby jeszcze okazać swe pokojowe usposobienie przywracając arcypasterzy w Poznaniu i Kolonii. Na to odrzekł następca tronu, że misyi żadnej nie powierzono mu a nadto w obecnej chwili nie jest w stanie orzec nic, ponieważ nie może odrazu ogarnąć wszystkich szczegółów tej zawiłej sprawy. Papież zakończył rozmowę nadzieją, że dożyje może jeszcze przywrócenia pokoju. Następca tronu obiecał powtórzyć to cesarzowi, który zawsze i we wszystkich sprawach chce być księciem pokoju.

Nie można wstrzymać się od uwagi, iż cała ta relacya mimo „wiarygodności źródła" budzi pewną wątpliwość, mimo to notujemy ją z obowiązku dziennikarskiego.

Wszystkie dzienniki berlińskie narzekają na zawód, jakiego dotąd doznają z powodu milczenia urzędowych organów o rezultacie misyi cesarzewicza do papieża. Tymczasem snują rozmaite domysły, do czego przyczynił się niemało pobyt kardynała Hohenlohego w Berlinie, zaproszenie go na obiad do dworu, konferencye jego z pierwszymi dygnitarzami państwa, odwidzenie ambasadora włoskiego i prawdopodobna podróż jego do Bismarka do Friedrichsruhe.

Sprawa ta wyjaśni się może cośkolwiek dopiero za dwa tygodnie przy sposobności rozpraw nad budżetem ministerstwa oświaty w sejmie pruskim. Po uchwaleniu tego budżetu przyjdą na porządek rozprawy nader ciekawe nad wnioskami rządowymi o nowym podatku i o ustawie finansowej, z których swego czasu podaliśmy dostateczne streszczenie. Wszystkie stronnictwa gotują się do gorliwego udziału w dotyczących rozprawach, bo według projektu o rozkładzie nowych podatków i prawo wyborcze ulegnie nie małej zmianie, co nie obejdzie się bez wpływu na skład sejmu.

Bismark ma wkrótce przybyć do Berlina, aby być bliżej komisyj, które właśnie są zajęte wygotowaniem ostatecznem projektów do ustaw dla parlamentu niemieckiego o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa i o przepisach przy zakładaniu towarzystw asekuracyjnych.

Ministrem wojny w Bulgaryi mianowany został naczelnik sztabu rosyjskiego korpusu żandarmów kniaź Kantakuzen.

Russkij Inwalid ogłasza nieograniczony urlop dla niego, lecz nie dymisyę. Kantakuzen ma około 40 lat, karyerę rozpoczął w sztabie generalnym rosyjskim; zdolności jego żandarmskie przewyższają o wiele talent strategiczny wojskowy i praktykę administracyjną.

Agence Havas donosi z Londynu, że Tseng udał się po to do Anglii, aby zażądać pośrednictwa w sporze francusko-chińskim. Rozgłaszając tę wiadomość, dodaje od siebie, że wszelkie pośrednictwo w tej chwili na nicby się nieprzydało, bo Francya teraz po zdobyciu Sontayu tem mniej da się nakłonić do zmiany swego programu względem Tonkinu, przeciwnie, że Francya teraz zmuszoną będzie zażądać od Chin wynagrodzenia kosztów wojennych, skoro się okaże, że w zdobytym Sontayu walczyły posiłki chińskie. Na wynagrodzenie ewentualne nadaje się bardzo przyległa wyspa Hainan, która — jak głoszą — ma być przeznaczona na wynagrodzenie Anglii za skuteczne pośrednictwo w zawarciu pokoju. Tymczasem pewne układy przy pośrednictwie lorda Granvilla toczą się między Waddingtonem a Tsengiem. Jedyne ustępstwo, do jakiego Granvillowi udało się nakłonić Waddingtona jest przyrzeczenie, że Francya nie zaczepi żadnego portu w Chinach.

W Anglii przewidują powstanie w Egipcie. Będzie to najlepszym dowodem, jakiej wartości są wszelkie reorganizacye angielskie w Egipcie, skoro ani oderwaniu się Sudanu nie można było przeszkodzić, ani przygotować dostatecznych środków na pewną obronę właściwego Egiptu przeciw możliwemu najazdowi od zrewoltowanego południa, ani nawet mieć pewność, czy się w kraju utrzyma spokój, skoro już teraz trzeba się liczyć z możliwością powstania. Ewentualność ta jest Anglii widocznie na rękę, bo da jej słuszny powód do wysłania z „konieczności" nowych posiłków i do zagarnięcia całej administracyi kraju i urządzenia go tak, by odtąd nie wyszedł z pod jej protektoratu. A o to tylko chodzi Anglii.

W Konstantynopolu patryarcha ekumeniczny podał się do dymisyi. Teraz zachodzi pytanie, czy za jego przykładem pójdzie także synod i rada przyboczna świeckich, jak to już dawniej zapowiedziały. W takim razie między Grekami powstałoby ogólne zamięszanie i bezrząd nietylko w cerkwi i szkole, ale i w sądownictwie. Jakkolwiek nie ma obawy o powstanie Greków, jednak sytuacya jest bardzo poważną. Synod przygotowuje odwołanie się do mocarstw i wezwie ich opieki.

Sprawy przemysłowe.

W sprawie szkoły snycerskiej w Zakopanem donosi *Gaz. Lwowska:*

„Wydział krajowy zgodnie z wnioskiem pana Wierzbickiego, przeznaczył 1000 złr. na zakupno dobrego materyału, a to w tej intencyi, aby szkoła ta mogła przekształcić się z czasem na szkołę przemysłu domowego w ogóle. Dalej przeznaczył Wydział krajowy dla dwóch techników po 200 złr. w celu umożliwienia im podróży naukowej po Szwajcaryi i Szwecyi, dla zapoznania się z tamtejszemi praktycznemi a pięknemi zarazem metodami budowania, by później w charakterze instruktorów zaaplikować mogli nabyte w tej podróży wiadomości w szkole zakopańskiej. Równocześnie Wydział wniósł przedstawienie do ministerstwa, celem uzyskania dalszego zasiłku z funduszu państwowego dla tych techników".

Ministerstwo oświaty oświadczyło gotowość pomnożenia ilości stypendyów dla uczniów z Galicyi w fachowych szkołach przemysłowych. A mianowicie: jedno stypendyum dla uczennicy koronkarstwa w centralnym zakładzie wiedeńskim — dwa stypendya dla uczniów garncarstwa w Znaim i w Cieplicach czeskich — dwa stypendya dla uczniów tkactwa — wreszcie jeszcze jedno stypendyum koronkarskie dla uczennicy ze szkoły w Kańczudze, celem kształcenia się w centralnym zakładzie w Wiedniu, przyczem postawiono warunek, żeby drugie takie samo stypendyum było dane z funduszów krajowych.

Magistrat miasta Krakowa zakazał 39 kupcom mającym kartę przemysłową wyłącznie na handel suknem, trudnić się krawiectwem. Jeżeli w jakim cechu, to niezawodnie w szewckim zachodzi także potrzeba dokładnego zbadania stanu rzeczy co do kart przemysłowych. Każdy bowiem handel skór trudni się sprzedażą obówia, a wiele handlów gotowem obówiem przyjmuje i wykonywa zamówienia na obówie według miary sporządzić się mające. Trzeba jednak postępować bardzo ostrożnie, aby w wykonaniu przepisów ustawy co do fachowego uzdolnienia nie pójść za daleko i nie naruszyć dobrze nabytych praw.

Kronika.

Kraków, 29 grudnia.

Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej w roku 1884 odbędzie się we czwartek dnia 2 stycznia. Na porządku dziennym są sprawy niezałatwione na ostatniem posiedzeniu, zaś z nowych ważniejszemi są: obsadzenie posady dyrektora statystyki miejskiej, udzielenie kwoty 600 złr. jako subwencyi za rok 1883 dla orkiestry miejskiej, zezwolenie na wstawienie w budżet r. 1884 kwoty 1200 złr. na ten sam cel płatnej w ratach miesięcznych lub kwartalnych, w końcu sprawozdanie co do ilości szynków, piwiarni, cukierni itp. za rok 1883.

Towarzystwo Dobroczynności nie zwykło zbyt często odzywać się do miłosierdzia publicznego. — Niegdyś na ten cel odbywały się bale, teatra, loterye — od czasu atoli namnożenia się w naszem mieście znacznej liczby stowarzyszeń i instytucyj szukających na tej drodze wsparcia dla siebie, Towarzystwo Dobroczynności zostało w głąb usunięte i pozbawione ztąd płynącego zasiłku. Dziś, gdy ceniona powszechnie pianistka, p. Natalia Janothówna postanowiła ofiarność swoją dla Krakowa powiększyć koncertem w dniu 4 stycznia na rzecz wspomnianego Towarzystwa, spodziewać się godzi, że publiczność nie poskąpi względów dla zakładu będącego od tak dawna bezpiecznem schroniskiem dla nędzy i starości. Dodajemy, że utalentowana artystka odegra jedno z arcydzieł Beethovena. Koncert Es dur (nr. 5) z towarzyszeniem orkiestry.

Naczelnik tutejszego urzędu telegraficznego p. Adam Müller opuszcza Kraków z wyższego rozporządzenia i prawdopodobnie zostanie przeniesionym albo do Pragi, albo do Czerniowiec. Rozporządzenie to nie może zadziwić wobec okoliczności, że pan Müller zupełnie językiem polskim władać nie jest zdolny, jakkolwiek na posadzie w Krakowie pozostaje od r. 1870. Spodziewać się należy, że ważna ta okoliczność uwzględnioną zostanie przy wyborze przyszłego naczelnika urzędu telegraficznego w Krakowie, zwłaszcza, że ze stanowiskiem tem w myśl nowej ustawy ma być połączoną jeszcze godność dyrektora poczty.

Zaszczytne odznaczenie. Z uniwersytetu w Dorpacie dochodzi nas wiadomość, że p. Eugeniusz Epstein, syn p. Leona Epsteina z Krakowa otrzymał na wydziale prawa cywilnego za rozprawę przy tegorocznym egzaminie złoty medal. Drugi to już rok z rzędu to odznaczenie dostaje się w Dorpacie Polakowi, podobny bowiem zaszczyt spotkał przed dwoma laty hr. Józefa Zyberk Platera, syna hr. Stanisława z Małnowa.

Śledztwo przeciw obwinionym o knowania socialistyczne prowadzi sędzia śledczy p. Teodor Nałęcz Kalitowski, — w biurze tego samego sędziego śledczego toczy się sprawa senzacyjna Mojżesza Rittera

---

[illegible]dnych ostentacyj, oprócz cichego koła życzliwych, który w cierpieniach jego niósł mu pociechę i który skromną trumnę jego przykrył obcym piaskiem, zapytując pokiż waleczni na obcym mrzeć będą gruncie, pokiż zamknięta na rygle niewoli ziemia rodzinna nie otworzy się wreszcie przed nimi?

Ludwik Nabielak urodził się we wsi Stobierna w Rzeszowskiem, w Galicyi, w 1805 r. Wcześnie skończywszy szkoły w Rzeszowie, z uniwersytetu lwowskiego wyszedł już 1825 roku i wcześnie światu naukowemu dał się poznać. Wydrukował on naprzód w czasopiśmie Ossolińskich rozprawkę „O języku halicko ruskim," a następnie w *Haliczaninie*: „Zabytki starożytnej poezyi sławiańskiej". Jakkolwiek z dzisiejszego stanowiska nauki są to prace, którym wiele brakuje, jednak na owe czasy była to rzecz wielkiego znaczenia. W pierwszej pracy bowiem rozpoczął Nabielak jako tłumacz na studya nad językiem słowiańskim, w drugiej dał pierwszy przekład *Królodworskiego rękopisu*, „Słowo o pułku Igora" i kilku pieśni serbskich ze zbioru Wuka Karadźicza. Następnie przeniósł się do Warszawy i pracować zaczął w redakcyi *Dziennika powszechnego*.

Literat i uczony prędko on dał się tu poznać, a wszedłszy od razu do spisków, wśród szkolnej młodzieży stanowił wielką powagę. Kiedy niektórzy z podchorążych w imię honoru wojskowego odmówili się na Belweder, zadania tego podjęła się uniwersytecka młodzież, a Nabielak, jako między nimi najstarszy, był na czele.

Belwederczyk — wieleż wspomnień budzi ta nazwa i jakże niewiele z tego szczupłego grona w te czasy już zostało? Mimowoli puszczając myśl w te czasy, przypomina się zwrotka z pieśni Janusza:

Dwudziestego dziewiątego
Nie widziano waszych wcale
W pół bruku Konstantego
I przy Arsenale..

I zapewne, wielkiej odwagi, wielkiego zaparcia się było potrzeba w tej wychodzącej dopiero z dziecinnych lat młodzieży, żeby się rzucić do walki z tyranem! Później chlubna ale smutna kampania, później tułaczka... a jeszcze później śmierć na obczyźnie.

(Dok. nast.)

i spół. o morderstwo dziewczyny z Strzyżowa — ostatnie śledztwo potrwa jeszcze ze cztery tygodnie.

Cech rybacki należałoby koniecznie zorganizować chcąc przyjść w pomoc Towarzystwu rybackiemu, którego czynność bez pomocy cechów rybackich całego kraju będzie bardzo illuzoryjną. Insygnia drogocenne cechu rybackiego krakowskiego z czasów Jana Kazimierza i późniejszych monarchów polskich znajdują się w posiadaniu p. Stanisława Gołemberskiego, syna ostatniego cechmistrza rybaków, który jest ciężką chorobą złożony. Należałoby koniecznie przystąpić do organizacyi tego cechu, jako jednego z najpotrzebniejszych, który ma piękną przeszłość, a daj Boże i przyszłość.

Z Magistratu. Według rozporządzenia świeżo wydanego przez prezydenta miasta wszystkim Wydziałom magistratu przedłożenie rekursów wyższym władzom przeciw orzeczeniom magistratu i Rady miasta winno nastąpić najpóźniej w przeciągu dni ośmiu.

Podrabianie etykiet Benedyktynki. Wskutek zażalenia firmy szwajcarskiej wyrabiającej prawdziwą Benedyktynkę, magistrat zarządził rewizyę po handlach głównych w Krakowie — a także konfiskaty. Sprawa ta była przedmiotem procesu, a wreszcie rozpoznania magistratu, dopuszczono dowód przez przesłuchanie biegłych w sztuce kupców, którzy orzekli wyraźnie, iż naśladownictwem etykiety nikogo w błąd wprowadzić nie można. Mimo to uznano naśladownictwo marki i zasądzono kilka z pierwszorzędnych firm na grzywnę pieniężną. Otóż postanowienie to magistratu co do naśladownictwa etykiety namiestnictwo lwowskie zatwierdziło, zniosło atoli nałożone przez magistrat grzywny. Jak się dowiadujemy, sprawa ta będzie przedmiotem decyzyi ministerstwa spraw wewnętrznych, dokąd się udali kupcy niezadowoleni z rozstrzygnięcia namiestnictwa.

Posada radcy policyi ma być wkrótce przez przeniesienie w stały stan spoczynku p. Howorki opróżnioną. Nim to atoli nastąpi, już liczni kompetenci starają się o posadę dotychczas nie opróżnioną — wymieniają już nazwiska następcy, a co szczególna — że nim ma być ktoś *von draussen*, aczkolwiek mamy w Krakowie ludzi zasłużonych, umiejących pogodzić stanowisko często trudne urzędnika policyi i obywatela kraju.

W „Ognisku", stowarzyszeniu drukarzy krakowskich danem będzie we wtorek dnia 1 stycznia 1884 roku przedstawienie amatorskie. Przedstawienie rozpocznie się komedyą w 1 akcie oryginalnie napisaną przez *** p. t. „Nieszczęśliwi", poczem nastąpi fraszka sceniczna w 1 akcie, przerobił z Körnera Ursyn p. t. „Narzeczona", wreszcie zakończy obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewkami przez Władysława L. Anczyca „Łobzowianie". Początek z uderzeniem godziny siódmej wieczór.

„Dziennika polskiego" numer ostatni skonfiskowany został przez Prokuratoryę państwa za ustęp w przeglądzie politycznym.

Upiększenie wystaw. Linia A-B zyskała ogromnie przez otwarcie wspaniałej wystawy handlu J. F. Fiszera. W miejscu gdzie był stary sklep t. j. tuż obok nowo otwartego urządził p. Zygmunt Darowski elegancką wystawę broni i przyrządów do polowania.

Przy ulicy Batorego wczoraj wieczorem rzuciły się dwa psy z domu pod l. 94 na patrol policyjny z taką zajadłością że zaledwie ich odpędzono. — Mieszkańcy tej ulicy użalają się również na takież same napady. — Właścicielkę psów pociągnięto do odpowiedzialności.

Czyszczenie kloak, będzie według uchwały zapadłej na czwartkowem posiedzeniu sekcyi gospodarczej Rady miejskiej dalej prowadzonem na podstawie dotychczasowego stanu rzeczy. Dozór nad czyszczeniem powierzyła sekcya ekonomiczna urzędnikowi technicznemu miejskiemu panu Świerzyńskiemu.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Dymka Stanisława za kradzież rzeczy. Bachowskiego Jana, za kradzież przedmiotów malarskich. Aprochę Józefa za uszkodzenie cudzej własności. Zydkiewiczową Zofię za kradzież jaj na targu. Gawlikową Ewę za kradzież obuwia. Wildsteina Markusa, poszukiwanego przez starostwo w Tarnowie. 14 osób za włóczęgostwo, 5 za pijaństwo.

Wypadek na kolei w Bierzanowie, o którym onegdaj donieśliśmy jest przedmiotem dochodzenia kryminalnego przez sędziego śledczego, radcę p. Matiasza i lekarzy sądowych pp. profesora dra Blumenstocka i prymaryusza dra Żuławskiego — którzy tamże w dniu dzisiejszym z rana wyjechali.

Smutny wypadek na polowaniu wydarzył się w Królestwie Polskiem w Woli Szczygłowej. Jak wiadomo starzy myśliwi w dzień Wigilii Bożego Narodzenia zwykli urządzać polowania, których rezultat ma stanowić przepowiednię dla łowców na cały rok. Zwyczaj taki zachowywany był w spomnianej wsi. W tym roku na święta przybył z Warszawy student uniwersytetu, p. K. którego wujem jest właściciel dóbr p. P. Młodzieniec po raz pierwszy brał udział w polowaniu i niepomny reguł myśliwskich, przeszedł ze swego stanowiska na inne miejsce. Trzeba trafu, iż w tę stronę pomknął szarak właśnie na strzał p. P., który nie widząc młodzieńca, wypalił z jednej lufy. Dał się słyszeć krzyk i p. K. padł na ziemię cały krwią zalany. Wuj młodzieńca, widząc co zaszło, w porywie strasznej boleści, z drugiej lufy wystrzelił do siebie. Tymczasem okazało się, że rany p. K. jakkolwiek bolesne, należą jednak do charakteru skaleczeń i żadnego niebezpieczeństwa nie przedstawiają. Natomiast p. P. pomimo wszelkiej pomocy lekarskiej w tych dniach zakończył życie.

Z Berdyczowa donoszą, że na miejscu zgorzałego cyrku, gdzie tyle ludzi okropną śmierć poniosło, urządzony będzie skwer i jest nadzieja, że będzie bardzo piękny, gdyż wiele osób, które w fatalnej katastrofie poniosły ciężkie straty rodzinne, spieszy z ofiarami pieniężnemi na rzecz przyozdobienia tego miejsca. Dla nas pogodzenie tak bolesnych wspomnień z urządzeniem skweru, dziwnie jakoś się przedstawia.

Ojciec 24 dzieci. W Erfurcie, zeszłego tygodnia zgłosił się do komitetu wsparcia ubogich pewien wyrobnik, z prośbą o zapomogę dla licznej swojej rodziny, składającej się z 24 dzieci. Komitet stwierdził prawdziwość tej nieprawdopodobnej liczby. Po czterech zmarłych żonach ma ten ubogi człowiek 22 dzieci, a z piątą teraźniejszą dwoje.

Drabiny pożarne. W celu ułatwienia ratunku ludzi w razie pożaru w domach mających tylko jedne schody, Rada miejska paryska zaleciła właścicielom praktyczną nowość. W domach takich od podwórza urządzone być mają żelazne drabiny, przez umocowanie w ścianie szeregu żelaznych szczebli, po których z najwyższych piętr można swobodnie schodzić na ziemię.

Proces rozwodowy prowadzi obecnie słynny skrzypek Joachim ze swą piękną małżonką, znaną śpiewaczką koncertową, dawniejszą panną Wyse, którą oskarżył o wiarołomstwo. W pierwszej instancyi sąd wydał wyrok, dopuszczający panią Joachim do tak zwanej „przysięgi oczyszczającej", której złożeniem oskarżona uwalnia się od zarzutu przypisanego jej błędu, ale od tego wyroku Joachim założył apelacyę. Obecnie jednak sąd w drugiej instancyi potwierdził pierwotną decyzyę. Pani Joachim oświadczyła swą gotowość do złożenia owej przysięgi. Oczywiście w takim razie rozwód nie przyjdzie do skutku. Joachim ma być zrozpaczony.

Knajpa w państwie niebieskiem. W pałacu władcy państwa niebieskiego w Pekinie panuje wielkie wzburzenie, odkryto tam bowiem „knajpę", w której zbierają się enuchy i cała służba pałacowa nietylko w nocy, ale i we dnie, celem upajania się opium i wódką. Liczba służby pałacowej wynosi przeszło 10.000, pomiędzy którymi 9000 eunuchów, a 1500 dziewcząt. Jaskinię tę zepsucia odkrył ochmistrz dworu Ti-Fu i przebrany za eunucha bawił w niej kilka godzin celem dokładnego zbadania gruntu. Cesarz w nagrodę za tak gorliwe pełnienie służby, powierzył mu urząd prezydującego w komisyi mającej sądzić winnych.

„Journal parlé". Donosiliśmy już o tym najnowszym wyskoku pomysłowości paryskiej. Pierwsza próba odbyła się niedawno w kawiarni de l'Athenée wobec wielkiej liczby słuchaczów, ciekawych dowiedzieć się co to będzie właściwie ów „Dziennik ustny". O umówionej godzinie wszedł na estradę jakiś jegomość w czarnym fraku i wygłosił „Przegląd polityczny", o ostatnich wypadkach; po nim zjawił się fejletonista, który wypowiedział niezłą parodyę naturalistycznych utworów Zoli. Po feljetonie usłyszeli słuchacze „sprawozdanie z Izby sądowej" tj. streszczenie sądzonych w ostatnich dniach ciekawych spraw kryminalnych, następnie sprawozdanie z obrad rady municypalnej, wiadomości teatralne, fakta bieżące, kursa na giełdzie itp. Na ostatku zjawił się p. redaktor dziennika i odczytał ostatnie depesze telegraficzne, nadesłane ze wszystkich stron świata. Przyznać należy, że Paryżanie mają — humor.

Rozruchy uliczne w Rio-Janeiro. W stolicy Brazylii zaszły nieporządki uliczne i gwałty nie mające jednak charakteru politycznego, spowodowane następującą awanturą. Redaktor pewnego skandalicznego pisemka *O Corsario*, niejaki Apulcho de Castro, zamieścił w tym dzienniczku kilka artykułów obelżywych dla jednego z oficerów 1 go pułku kawaleryi, a następnie i cały pułk w grubiański sposób znieważył. Łatwo pojąć, iż podobne postępowanie oburzyło wszystkich oficerów pułku i niebawem rozeszła się po mieście wieść, iż znieważeni postanowili poprostu zamordować zuchwałego dziennikarza. Apulcho przerażony udał się pod opiekę władz policyjnych i otrzymał stałego dozorcę dla bezustannego czuwania nad jego bezpieczeństwem, lecz mimo opieki — został w biały dzień na ulicy zamordowany i policya nie zdołała nawet schwytać żadnego z napastników. Morderstwo to z taką śmiałością dokonane i niezaradność policyi wywołały wśród ludności stolicy wielkie oburzenie Manifestacye uliczne trwały dni kilka, dopiero po usunięciu naczelnika policyi porządek został przywrócony.

Osobliwszy protest. Na jednem z ostatnich zgromadzeń członków Towarzystwa wstrzemięźliwości w San Francisco, powzięto następujące postanowienie: „Istniejąca obecnie Biblia już więcej przedrukowywaną nie będzie, a natomiast jej stowarzyszenie wyda inną, z której wszystkie rozdziały traktujące o gorących napojach wykluczone zostaną. Stowarzyszenie również decyduje, iż chociaż jest z pełnem uznaniem i należną czcią dla charakteru i szlachetnej natury Zbawcy, musi jednak zaznaczyć swe przekonanie, iż Chrystus, zamieniwszy podczas godów weselnych w Kannie Galilejskiej wodę na wino, oddał smutną usługą społeczeństwu, i może mimowoli uczynił tym sposobem wiele złego". Niewiadomo, dlaczego owo stowarzyszenie, raz wszedłszy na drogę protestacyi, nie zaprotestowało i przeciw Stwórcy za winną latorośl oraz inne, których ziarna służą do wyrabiania napojów gorących.

Koło literackie we Lwowie.

27 grudnia.

Na ostatniem posiedzeniu Koła literackiego. jak już donosiłem, poruszoną została ważna sprawa. Pozornie mogła się wydać zebranym członkom jako osobista — miała ona jednak i zasadnicze znaczenie.

Rzecz chodziła mianowicie o to: „Przed dwoma tygodniami pojawiła się w *Gazecie Narodowej* (nr. 276) niesumienna ocena dzieła J. Tretiaka o Mickiewiczu. Był to wzór, jak się nie powinno pisać krytyki, prócz samych bowiem ogólników, przeważnie ganiących, nie było w niej nic, z czegoby się czytelnik mógł dowiedzieć naprawdę o treści i znaczeniu dzieła, o nowych poglądach rzuconych przez autora na rozmaite utwory Mickiewicza z pierwszej doby jego życia, o nowo wydobytych faktach biograficznych itd., słowem przebijała nietylko wyraźna chęć poniżenia dzieła, które zjednało sobie było nader pochlebne sądy, o którem już i czeska *Politik* umieściła obszerną, a również bardzo pochlebną ocenę — Autorowi, o którego pracy pisał Odyniec, że tchnie taką czułością przedmiotu, iż we wszystkich dawnych znajomych i przyjaciołach Adama obudza ku niemu prawdziwie filarecką przyjaźń, wspomniany recenzent zarzucił nadzwyczaj chłodne traktowanie przedmiotu, a oprócz tego insynuował, że autor szczególnie w części traktującej o „Dziadach" posługiwał się cudzymi poglądami i wydał je za swoje.

Był to więc już ciężki zarzut, niełatwy do puszczenia płazem, zażądał też p. Tretiak w *Gazecie Narod.* dowodów na poparcie twierdzenia recenzenta. W nr. 285 tejże gazety krytyk, którym jak się okazało, był p. Sedlaczek, podpisujący się Zoryanem, wystąpił z długą odpowiedzią, rażącą swoją niedorzecznością i brakiem związku logicznego w zdaniach, ale jakoby podającą dowody; p. Zoryan wymienił bowiem rozmaite stronice i ustępy, tak z pracy p. Tretiaka, jak z mało znanej rozprawy p Turczyńskiego o „Dziadach." Co sobie myślał p. Zoryan podając te „dowody", trudno wiedzieć, bo tendencya. jaka się w nich ukrywała, była aż nadto widoczną dla każdego, kto czytał pracę p. Tretiaka i autorów przez p. Zoryana w obronę wziętych. Dla mniej jednak zastanawiających się, cytaty przytoczone przez p. Z. mogły się wydać jako dostateczny powód jego dowodzeń.

Zaatakowany w ten sposób p. Tretiak, nie chcąc prawdopodobnie dalej polemizować z p. Z., lecz czując krzywdę wyrządzoną w piśmie, mającem szerokie koło czytelników, udał się do p. A Małeckiego, jako do największej powagi literackiej i p. Romana Pilata, profesora uniwersytetu z prośbą o sprawdzenie podanych przez p. Zoryana cytatów i orzeczenia, czy i o ile dopuścił się plagiatu w swej pracy.

Na posiedzeniu piątkowem Koła p. Tretiak przedstawił rzecz zebranym, prosząc obecnego p. Małeckiego, aby raczył wyrazić swe zdanie. P. Małecki zastrzegłszy sobie, że nie chce występować w roli sędziego, gdyż na to musiałaby się zgodzić i strona przeciwna — zdanie swoje o tej sprawie wypowie tylko jako uproszony rzeczoznawca. Otóż po najsumienniejszem sprawdzeniu może orzec, że wszelkie wrzekome dowody p. Zoryana są fałszywe — nie znalazł w nich bowiem nic, coby wskazywało jakąkolwiek zależność pracy p. Tretiaka od innych autorów. Jeżeli w tym samym przedmiocie kilku ludzi pisze, to zawsze znajdą się szczegóły, o których wszyscy wspominają — i nikt w tem nie może dopatrywać plagiatu. W końcu radził mowca p. Tretiakowi, aby nie odpowiadał na zarzuty p. Zoryan, albowiem nie zasługują na poważne traktowanie.

Poszkodowany może więc być zupełnie zadowolony, a Koło niemałe odda przysługi swoim członkom, jeżeli wszelkie spory literackie będą w niem nie sądzone, lecz rozstrzygane. Tym sposobem uniknie się niesmacznej częstokroć polemiki po dziennikach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Mierzwiński ma wkrótce przybyć do Warszawy i kilkakrotnie da się tam słyszeć.

— T. T. Jeż znowu napisał dwie obszerniejsze powieści. Jedną z nich „Niezaradni" zamieści „Tygodnik ilustrowany", druga p. t. „W obronie gniazda" ukaże się w „Wędrowcu."

— W salonie artystycznym p. Krywulta zwraca ogólną uwagę najnowszy obraz Witolda Pruszkowskiego z Krakowa p. t. „W dzień Matki Boskiej Zielnej". Ma to być dzieło niepospolitej wartości, godne twórcy „Anhellego". Zyskuje sobie także uznanie obraz Piotrowskiego z Paryża: „Wyjazd na polowanie."

— Członkowie warszawskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych otrzymają jako premium na rok bieżący sztych Redlicha ze znanego obrazu Matejki „Stańczyk". Sztych ten przygotowany i odbity został w Paryżu.

Konkurs ogłoszony przez to Towarzystwo na temat „Gliński w więzieniu", został już rozstrzygnięty. Współubiegających się było czterech, z pośród których nagrodę w kwocie rs. 150 uzyskał p. Królikowski, uczeń miejscowej szkoły rysunków, pozostającej pod kierownictwem p. Gersohna.

— Alfons Daudet ciężko zaniemógł. Znakomity powieściopisarz cierpi silnie głównie na rozdrażnienie nerwów wskutek niepowodzenia przerobionych dla sceny „Królów na wygnaniu" Daudet zamierza osiedlić się na stałe w Nizzy.

— „Zwiastun ewangeliczny", pismo założone w Warszawie przed 90 laty, przez pastora Otto, przestanie wychodzić z d. 1 stycznia.

— Światłem elektrycznem Edissona oświetlił obecnie w Paryżu Georges Petit swoje salony artystyczne; 420 lamp Edissonowskich rzuca przyjemne światło na obrazy, nie wpływając ujemnie na koloryt.

Dział ekonomiczny.

Zapasy pszenicy na głównych targowicach środkowej i zachodniej Europy w połowie b. m. według *Pest Llyoda.* W Monachium ruch przywozowy i tranzytowy pszenicy z Węgier i Austryi obracał się w granicach przeszłego miesiąca. Zapas pszenicy na obu składach wynosił dnia 15 b. m. 65.000 cetn. metr. Znacznie większym jednak był obrót w handlu mąką węgierską, bo od 1—20 b. m. przewieziono przez granicę bawarską blisko 370 wagonów, czyli 37 tysięcy cetn. metr. Dowóz pszenicy na targowicach nad jeziorem Bodeńskim był w tym miesiącu nieznaczny i trzymał się mniej więcej na równi z wywozem tak, że zapasy na składach utrzymały się prawie bez zmiany. I tak 15 b. m. w Romanshorn było 65.870 cetn. metr. w Lindau 107.420. Dowóz do Manheim znacznie się zmniejszył; w tygodniu od 9—16 b. m. dowieziono nowej pszenicy 26.435 cetn. metr., wywieziono zaś równocześnie około 76.000 cetn. metr., z tego do samej Szwajcaryi około 10.000. Kraj ten jeszcze zawsze w części swej północno-zachodniej zaopatruje się pszenicą z Manheim, jak w części zachodniej ze składów Bodeńskich. Olbrzymie zapasy, nagromadzone w jesieni pszenicy rosyjskiej zapewniają targowicy w Manheim przewagę w handlu południowo-niemieckim, a po części szwajcarskim. W Marsylii dowieziono pszenicy w tygodniu od 8—15 b. m. 99 000 cetn. metr. po większej części z portów Czarnomorskich; ogólny zapas nagromadzonej pszenicy w składach portowych wynosił mniej więcej stale 720.000, bo wywóz uzupełniał się ciągle nowym przypływem. W Antwerpii przywóz się zmniejszył, wynosił bowiem w tygodniu od 8—15 grudn. 50.374 cetn. metr. wobec przywozu poprzedniego tygodnia w sumie 73.000 cetn. metr. Genua mimo usiłowań, aby się stać wielką targowicą pszenicy na wywóz do Szwajcaryi i południowych Niemiec koleją św. Gotarda, nie odgrywa dotąd żadnej większej roli, dlatego ministerstwo włoskie wyznaczyło osobną komisyę, która ma zbadać stan rzeczy, usunąć przeszkody i wskazać środki stosowne.

Gospodarstwo rybne. Racyonalnie prowadzone gospodarstwo rybne może dać bardzo znaczne dochody, jak o tem świadczą stawy w dobrach Ryki pod Dęblinem (Iwangrodem). Ogromne przestrzenie tych stawów, niedające dawniej żadnych zgoła dochodów, z chwilą objęcia dzierżawy dóbr przez p. Unruga, dają od 10 do 15.000 rs. rocznego dochodu. Ryki należą do hr. Jezierskiego, który od lat kilku wypuścił je w dzierżawę p. U. Dzierżawca najpierw wyszlamował stawy, z czego otrzymał olbrzymią masę pysznego dla roli nawozu zarybił je, i obecnie od lat dwóch wypuściwszy w dzierżawę, bierze za nie więcej, aniżeli wynosi czynsz dzierżawny całych dóbr.

Zboże. Z Podola i Bessarabii donoszą, że tamtejsze składy zbożowe są zapełnione zbożem, szczególniej pszenicą, które miało być sprzedawane na rynku odeskim, lecz nie jest dotychczas wysłane z powodu niskich cen tamtejszych. Tylko ceny jęczmienia stoją wysoko, dzięki popytowi z zagranicy. W Odesie pud czystego i dobrego jęczmienia płaci się po 81 kop., a nieoczyszczonego po 74 do 77 kop. W okolicach Odessy czysty jęczmień sprzedają po 75 lub 76 kop. za pud z dostawą do Odessy na rachunek sprzedającego. W składach Odessy jest półtora miliona czetw. pszenicy, prócz innych gatunków zboża. Wskutek tego dowóz do Odessy morzem i kolejami ustał zupełnie.

Tarnów, 21 grudnia b. r. Płacono za 100 klgr. pszenicy 9·45, żyta 7·85, jęczmienia 7·65, owsa 0.00 grochu — —, fasoli —·—, tatarki 7·45, prosa —·—, ziemniaków 2·40, rzepaku 16·50, koniczyny 52·50, siana 2·80, koniczu 3·75, słomy 1·90, kilo masła —·78.

Wadowice, 20 grudnia. Płacono za 100 kilogr. pszenicy 10·40, żyta 8·42, jęczmienia 7·97, owsa 7·25, ziemniaków 2·40, siana 4·—, słomy 3·—.

Rzeszów, 21 grudnia. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 9·45, żyta 6·37, jęczmienia 4·65, owsa 3·22. grochu 7·38, fasoli 8·—, tatarki 7·24, prosa 6·97, ziemniaków 2·80, słomy 2·40, siana 4·—, kopa jaj 1·80.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 29 grudnia. Stara *Presse* donosi, iż specyalny komitet w ministerstwie handlu dla prowizorycznego zarządu kolei Albrechta, Tarnowsko-leluchowskiej, Dniestrzańskiej i Pogranicznej morawskiej, postanowił zaprowadzić nową organizacyę służby administracyjnej tych kolei; według tej organizacyi personal urzędniczy ruchu tych czterech dróg, ma być zmieniony w jeden centralny organ ruchu, zależny od wymienionego powyżej komitetu. Ten centralny organ ruchu składać się ma z sekcyi prawniczej, technicznej, handlowej oraz ze sekcyi ruchu. Aczkolwiek stara *Presse* dodaje, iż ta organizacya jest tylko prowizoryczną, aż do ukończenia kolei transwersalnej, to jednak charakter tak starannej organizacyi, wydaje się dość zagadkowy — jeżeli ma być tylko tymczasowy.

Buda-Peszt, 29 grudnia. *Pester Llyod* donosi o licznych dezercyach z pomiędzy nowo-zaciężnych Hercogowinczyków. Zbiegi łączą się z powstańcami, którzy urzędowo nazywają się rozbójniczemi bandami. Między powstańcami a oddziałami wojska patrolującymi zdarzają się utarczki. W ostatnim czasie przy takiej okazyi padło dwóch żołnierzy, dwóch znaleziono strasznie pokaleczonych, jako ofiary pastwienia się.

W Czarnogórze przebywający Krzywoszanie żywią wciąż nienawiść i nie chcą wracać do Dalmacyi.

Petersburg, 29 grudnia. Stan cara, który cierpiał wielkie boleści, znacznie się polepszył. Minister spraw zagranicznych Giers ma przed powrotem do kraju zatrzymać się w Wiedniu. Krążą wieści, iż sądy wojskowe mają uledz reformie i utracić kompetencyę w sprawach politycznych.

Hamburg, 29 grudnia. Poseł rosyjski w Paryżu Orłow udał się do Friedrichsruhe do Bismarka.

Rzym, 29 grudnia. Mancini podobno zaproponował gabinetom europejskim przywrócenie usuniętego od władzy kedywa Ismaila-paszy i miał już otrzymać na to przyzwolenie Anglii i Turcyi. Po zgodzeniu się innych mocarstw zawezwany zostanie Tewfik do zrzeknięcia się władzy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Zagrzeb, 29 grudnia. Sejm po ożywionej dyskusyi odłożył 54 głosami przeciw 32 obrady nad wnioskiem Vojnovicza, aż do ukończenia weryfikacyi posłów z Pogranicza. Przedłożenie o tymczasowym poborze podatków zostało załatwione. Następnie rozpoczęto rozprawę nad sprawozdaniem wyborów posłów z Pogranicza.

Petersburg, 29 grudnia. *Prawit. Wiestnik* pisze: „Stan zdrowia cara w ostatnich dniach poprawił się znacznie, chociaż car nie opuszcza jeszcze pałacu. Ból w łopatce prawie zupełnie ustąpił, nabrzmienie znacznie zmalało, sen całkiem spokojny. W czasie całej choroby car przyjmował sprawozdania ministrów."

Ruskaja myśl otrzymała pierwsze ostrzeżenie.

Hamburg, 29 grudnia. Poseł rosyjski Orłow przybył tu jadąc z Paryża do Petersburga i udał się w odwiedziny do Bismarka do Friedrichsruhe.

Paryż, 29 grudnia. Izba mimo gorących przemówień ministra spraw wewnętrznych odrzuciła żądanie kredytu 50 milionów na cele kolonizacyi Algieru. Jutro prawdopodobnie sesya się ukończy.

Według niesprawdzonych jeszcze wieści krążących na giełdzie, Bakninh ma być zajęty. *National* powtarza pogłoskę o wylądowaniu Francuzów na wyspie Hainan.

Temps odebrał wiadomość z Londynu, że wicekról Kantonu otrzymał z Pekingu rozkaz skierowania wojsk ku granicy Tonkingu.

Paryż, 29 grudnia. Rząd nie otrzymał depeszy o wylądowaniu Francuzów w Hainan lub o zajęciu Bakninhu. Komendant floty dotychczas nie otrzymał rozkazu do zajęcia wyspy Hainan. Niewiadomo nawet, czy Courbet wyruszył przeciw Honghoa czy przeciw Bakninh.

Rzym, 29 grudnia, Ambasadorowie: francuski i austryacki i posłowie: pruski, z Monako, z Peru, składali dziś papieżowi na osobnej audencyi życzenia; następnie przedstawiali mu członków swych poselstw.

Rzym, 29 grudnia. Kardynał de Luca umarł w nocy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 29 grudnia 1883.	Dzisiejsze [illegible]	7 dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·05	79·—
„ 5% węg.	93·75	93·75
„ srebrna	79·60	79·6[illegible]
„ złota	98·[illegible]5	98·90
6% Renta złota węg.	120·80	12[illegible]·70
4% Renta złota węgierska	88·[illegible]7	88·55
Losy z r. 1860	135·—	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	842·—	842·—
„ kredytowe austr.	292·90	293·—
Londyn	121·—	121·05
Napoleondor	9·60	9·61
Lombardy	141·30	14[illegible]·40
Losy z r. 1864	167·—	16[illegible]
Akcye Karola Ludwika	291·50	291·50
Akcye Lwow. Czer.	169·50	169·50
Akcye kol. węg. półn. wsch	147·50	147·75
Obl. Indem. galic.	99·80	99·60
Losy Prem. Węg.	112·80	113·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·—	145·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	184·25	184·50
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	169·50	1[illegible]8·75
Marka	59·35	59·40
Ruble	117·25	117·25
Dukat	5·70	5·72
Usposobienie giełdy: d. dobre		
Berlin d. 29 grudnia 1883.		
Banknoty	178·25	168·35
Wiedeń	178·20	168·—
Warszawa	197·3[illegible]	1[illegible]7·[illegible]0
Ruble	197·55	197·65
5% Listy zast. król. polsk.	6[illegible]·45	[illegible]0·90
4% „ likwidacyjne	54·05	54·05
Akcye Karola Ludwika	123·50	123·50
„ kredytowe	494·—	495·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wykaz
listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego
wylosowanych na dniu 14 grudnia 1883.

Listy zastawne 4%.

Ser. I. 531. Ser. II. 724. 788, 817, 833.

Ser. III.			Ser. IV.		Ser. V.			
3449	14505	18117	2741	7579	284	12922	15208	16649
4073	14597	18211	2867	7791	1601	13050	15216	17703
8162	14715	18293	4537	7867	3556	13219	15273	18264
8382	14815	18313	4598	8093	4401	13306	15280	18456
9811	15171	18396	4681	8150	4412	13457	15297	19041
10341	15193	18512	4705	8423	4571	13468	15362	19057
10657	15419	18517	5066		4645	13470	15371	19061
10842	15528	18611	5160		5718	13531	15385	19481
11048	15588	18740	5242		7109	13553	15425	19489
11140	15830	18983	5244		8496	13615	15526	19522
11303	16147	19389	5665		9166	13702	15691	20184
11388	16270	19434	5789		9238	13723	15773	20587
11425	16330	19769	5908		9491	13732	15811	20647
11430	16436	19833	5968		10977	13821	15880	21032
11431	16467	20201	5996		11793	13883	15903	21232
11528	16562	20326	6002		12317	14049	15907	21881
11553	16653	20421	6289		12332	14071	15960	22042
11584	16746	20537	6372		12345	14145	15983	22221
11659	16755		6439		12357	14195	16011	22659
12097	16792		6584		12360	14353	16226	22743
12610	16884		6621		12365	14366	16346	22762
12757	16943		6754		12414	14374	16379	22832
13066	16975		6779		12417	14552	16387	23402
13077	17050		6786		12419	14766	16447	23469
13177	17174		6982		12550	14829	16477	23506
13179	17661		7149		12606	14849	16482	23628
13262	17857		7218		12632	14996	16506	23856
13657	17915		7268		12661	15008	16522	
13686	17928		7300		12733	15017	16600	
13903	17963		7306		12805	15079	16614	
14303	18002		7331		12865	15095	16624	
14347	18016		7376		12871	15161	16643	

Listy zastawne 4% 41-letnie.

Ser. II. nr. 291. Ser. III. nr. 97, 336. Ser. V. nr. 6, 140, 463.

Listy zastawne 5%.

Ser. I. 4, 12, 28. 57. 62.

Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.	
2	2302	4928	116	477	3458
234	2628	5355	395	835	3489
405	2956	5650	417	912	3598
465	3141	5821	600	1137	3995
513	3561	6404	992	1906	4635
808	3752	6467	999	2095	4979
936	3830	7034	1225	2160	
1047	3920	7061	1788	2253	
1112	3971	7093	1847	2427	
1451	4325	7316	1971	2557	
1484	4583	7326		2563	
1493	4586	7744		2973	
1898	4604	7911		3348	
2068	4771	7927		3376	
2149	4807			3388	

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. I. 104, 368, 653.

Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.		
528	72	6970	11634	248	282	6760	11395
983	179	7352	11850	507	940	6812	11680
1717	235	7470	13674	623	1410	6870	12224
1902	765	7516	13712	775	1912	6960	
2449	852	7996	13774	853	2751	7047	
2520	890	8475	14622	1472	3166	7153	
2808	1184	8563	15135	1922	3875	7161	
3065	1364	8592	15191	1985	4063	7560	
	1490	8801	15395	2163	4501	8205	
	1582	8859	15428	2905	4548	8449	
	1682	9116	15515	3323	5085	8522	
	2550	9302	15578	3453	5918	8710	
	3006	10011	15633	3648	5969	8955	
	5090	10037	16057	3745	6127	10023	
	5346	10187	16293		6225	10393	
	0106	10843	17655		6347	10421	
	6240	10879	17688		6481	11348	
	6541	10892					

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1884 pozawszy. do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać będzie powyższe listy zastawne w Krakowie dom bankowy **Blau i Epstein.**

We Lwowie, 14 grudnia 1883. 2484 2 2

(Przedruk nie będzie płacony.)

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

REDYK Wiktor, „Pod Barankiem“, Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“. ul. Florjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Sałak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:

HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Rocotti), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:

MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:

JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.

HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.:

HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:

KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem“ Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:

JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:

WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:

GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:

RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:

BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:

DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:

PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:

PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem“.

ŁAZIENKI:

ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.

RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH

ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.

JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej **C. Wieczorek**), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:

BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:

BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:

PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:

MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:

KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:

BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.

DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:

CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:

J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:

TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr 13

ŚLUSARNIE:

GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:

SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:

SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Woje

	płacą	żądają
Kraków, dnia 29/12.		
Ruble papierowe ros. . . . . za 100 rubli	117 —	118 —
Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
(bez bieżącego kuponu, który się doliczy) 6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. . . . . „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 28/12.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 28/12.		
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawj (b. b. kup.) I. Em. is.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 8
5 „ „ „ „ „ „ III „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 27/12.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 —	79 15
4½ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	79 60	79 75
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	98 90	99 10
4 „ „ „ pap. nowa . „ . 100	93 75	93 90
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	122 25	— —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 —	135 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 25	167 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 50	167 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	120 75	120 95
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	87 55	87 70
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	85 70	85 90
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97 60	97 80
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 —	113 15
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 50	113 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 40	110 70
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	99 80	99 70
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 20	100 50
5 „ „ „ Węgiers. . „ 100	100 15	100 75

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Dunaju Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 75	115 25
5 „ „ „ 1878 „ 1	103 50	104
3 „ . Serbskie po 100 franków „ 1	29 40	29 80
0 „ . Tureckie po 400 „ „ 1	19 75	20 —
LISTY ZASTAWNE		
5% Listy Boden Crd allg. ö. zł za złr. 100	119 25	119 5
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 70	102 30
5 „ „ „ „ „ z 10% p „ 105	100 75	101 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 25
6 „ Listy zst. zkł kr. z w Krak. 18-l. „ 100	103 —	105 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	105 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102 —	102 50
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 —	90 50
5% „ „ „ „ „ „ „ 100	98 40	98 85
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 10	101 0
4½% „ „ „ „ „ 100	98 20	99 1
4% „ „ „ „ „ 100	93 80	94 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	96 60	97 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	104 75	105 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 60	98 9
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 —
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 50	96 —

	płacą	żądają
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	97 50	99 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70 50	70 80
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	93 60	94 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 —
„ Fran.-Łup. I. Em 200 złr. „ 100	94 70	95 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 75	92 —
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	173 —	173 50
Klary . . . . na 40 złr. m. k. „	37 75	3 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	110 —	111 —
Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „	21 —	21 50
Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	19 —	19 50
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . . . . na 40 złr. m. k. „	35 50	36 50
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	14 —	12 30
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	„ 50
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „	19 75	20 —
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	52 50	53 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	23 50
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	48 50	49 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ . . . . na 50 złr. w. a. „	65 50	66 50
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	27 25	27 75
Windischgrätz . . na 20 złr. m. k. „	36 75	37 25

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
% Angiobank . . . na 120 złr.	112 25	112 50
Bankverein Wiener . na 100 złr.	105 80	106 20
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	293 —	293 50
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	291 5	292 25
5 „ Landerbank . . . na 150 złr.	114 50	113 25
5 Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	842	844 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	109 —	109 40
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr.	169 —	169 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2530 —	2540 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	202 75	203 25
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	292 —	293 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	145 —	145 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	169 75	170 —
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200	174 25	74 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	169 25	169 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	32 80	317 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	141 0	141 40
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 72	5 74
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 60	9 61
20-to Markówka . . . . . „ „	11 86	11 88
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 89	9 91
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 10	12 15
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 91	10 94
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 05	48 15
Ruble papierowe . . . . . 100 „	117 25	117 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.